Nr. 11. We Lwowie, Czwartek dnia 15. Stycznia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr.
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . 6 „
Do Prus [illegible] niemieckiej
„ Fra[illegible] po 7 złr. 50 ct.
„ Be[illegible]
„ W[illegible] [illegible]ów nad[illegible]
„ S[illegible]

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 1[illegible]. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d 14 stycznia.

(Obostrzenie ukazu z r. 1865 co do przechodzenia własności ziemskiej. — *Kraj* o sprawie ruskiej w Galicji. — Delegaci Towarzystwa kolei Czerniowieckiej w Bukareszcie. — Doroczne walne zebranie klubu czeskiego. — Wdzięczność prusofilska. — Nowa olbrzymia defraudacja centralistyczna. — *Reichsanzeiger* o *Przeglądzie Powszechnym*. — *Pall Mall Gazette* o mowie Bismarka. — W kwestji uregulowania sprawy egipskiej. — Wyprawa włoska do Assab).

Przed kilku dniami obiegła dzienniki wiadomość, iż w sferach decydujących odrzucony został projekt jeszcze większego obostrzenia ukazu z 10. grudnia 1865 co do przechodzenia własności ziemskiej w Zachodnich prowincjach. Szowiniści i warchoły konserwatywni już ztąd wyprowadzali wniosek, że inny zupełnie wiatr powiał w Petersburgu.

Tymczasem dzisiaj nadeszły *Kraj* petersburgski oświadcza, iż ta wiadomość jest mylna. Projekt dalszych obostrzeń i ograniczeń przyjęty został w sferach decydujących, z małemi tylko zmianami!

* * *

Petersburgski *Kraj* otrzymał z Krakowa(?) korespondencję, dotyczącą obecnej fazy sprawy ruskiej w Galicji. W tym artykule powiedziano, że z rady kanclerza niemieckiego na kilka miesięcy przed zjazdem skierniewickim zamierzano we Wiedniu przeprowadzić równouprawnienie Polaków i Rusinów w Galicji, i to za inicjatywą, z polskiej strony zrobić się mającą, lecz później zaniechano tego „z uwagi na stanowisko dworu wiedeńskiego" wobec zbliżającego się podówczas skierniewickiego zjazdu. Oto ustęp z tej korespondencji:

„*Kraj* pokilkakroć zaznaczył tak w korespondencjach swoich, jako też wedle własnych informacyj, że sprawa ruska w Galicji weszła w nową fazę; zauważano to przy sposobności prac rusińskiej młodzieży akademickiej, tudzież różnych wieców ludowych i w ogóle prac stronnictwa ukraińskiego, otwierających nowe drogi dla stosunku Rusinów z Polakami, a przedewszystkiem z powodu sejmowego wniosku posła Romańczuka, „o rozszerzenie sfery języka ruskiego w szkołach wschodnio-galicyjskich jako wykładowego, a jednocześnie z powodu przygotowań do wniosku posła Dzieduszyckiego, o szersze uobywatelni[illegible] ruskiego w całej [illegible] — Obecnie [illegible] o tej nowej fazie ze względu na stosunek jej do najwyższych sfer decydujących w kraju i państwie; bez tej bowiem wiadomości nie jeden fakt, mogący ciężko zaważyć w losach niedalekiej przyszłości, pozostałby niezrozumiały, a i obopólny stosunek stronnictw polsko-ruskich, byłby niejasny.

Było to przed kilku miesiącami, na pewien czas przed zjazdem skierniewickim. Ks. Bismark, forsujący Austrję do czynnej polityki na Wschodzie, idący z nią rękę w rękę w jej nowym programie, i tyle jej pomocny przy wciąganiu w sferę jej interesów Bośnii z Hercegowiną, Serbii, Rumunii, a po części i Bułgarji, zajmował się od pewnego czasu sprawą ruską i wystąpił nareszcie przed gabinetem wiedeńskim z radą, aby dokonać w Galicji równouprawnienia politycznego Rusinów z Polakami, zapewniając pierwszym takie same stanowisko i taki sam udział w sprawach krajowych i państwowych, jakie mają drudzy. Gdy projekt ten przedłożono cesarzowi, tenże odpowiedział, że z zasadniczą myślą onego się zgadza, że jednak mając już w Polakach sług i przyjaciół wypróbowanych, nie chciałby działać po za ich plecyma; przeto pragnąłby, aby ów projekt przeprowadzono nietylko za ich zgodą, ale i za ich inicjatywą. Powoławszy następnie pewnego możnowładcę polskiego, który niedawno zajmował naczelne w kraju stanowisko, znany był z pojednawczych dążności względem Rusinów, a uważany jest za osobistego przyjaciela monarchy, zażądał od niego referatu ustnego o obecnym stanie kwestji ruskiej, po dłuższej zaś naradzie wezwał go do złożenia pewnego rodzaju komitetu z kilku wybitniejszych krajowców, w celu należytego tej sprawy rozpatrzenia.

Jednym z rezultatów tych narad, była opinia o konieczności przeobrażenia uniwersytetu w Czerniowcach z niemieckiego na rusiński i stworzenia w ten sposób dla Rusinów najwyższego ogniska naukowego. Na następnem atoli, formułującem owe wnioski posiedzeniu, gdy przyszło do określenia kosztów potrzebnych dla owego przeobrażenia, okazało się, po zasięgnięciu opinii w Wiedniu, że na razie skarb państwa nie mógłby zadośćuczynić wymaganiu, zwłaszcza że reorganizując kompletnie ruską wszechnicę, należałoby uzupełnić starą lwowską fakultetem medycznym, o co Galicjanie upominają się od dłuższego czasu. Zdaje się atoli, że przeważyły tu nietyle czynniki finansowe, ile polityczne, i to nie ze względu na drażliwość opinii polskiej, (zwłaszcza w kwestji uniwersytetu lwowskiego), z którą uważano za stosowne także się rachować, lecz z uwagi na stanowisko dworu wiedeńskiego wobec zbliżającego się podówczas zjazdu skierniewickiego. Bądź cobądź sprawa została na razie zaniechaną, ale pod wpływem prac owego komitetu, jako jedna z tymczasowych okruch spadła na stół ruski w formie znanego wniosku hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, wniosku, który się jednak okazał, jeśli nie przedwczesnym, to zbyt nagle postawionym na poufnych zebraniach klubów sejmowych; nikt nie był przygotowanym do jego przyjęcia: ani z polskiej, ani z ruskiej strony nie okazano też wiele pochopności do dyskusji nad nim. Niespodziany jednak pospiech w powstaniu i postawieniu onego, tłómaczy się owemi zewnętrznemi okolicznościami, które w sferach wyższych wiedeńskich, uważano za stosowne podnieść dla przyspieszenia rozwoju sprawy ruskiej.

Wolno teraz, jeśli się komu podoba, między powyższemi faktami, a przyspieszoną, niemal gorączkową, w każdym razie spotęgowaną działalnością partji *Słowa* lwowskiego, upatrywać łączność przeciwdziaławczą. Z tem wszystkiem rzeczą jest pewną, że sam postęp w rozwoju prac stronnictwa ukraińskiego, dalej z liżające się wybory, otucha *Słowa* wyniesiona z niedawnej podróży jego przewódzców etc., byłyby aż nadto dostateczną podnietą do obustronnego spotęgowania akcji. Podane zaś powyżej fakta— tak czy inaczej, są faktami. *X.*"

* * *

D. 11. bm. odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej, na którem doniesiono, że według sprawozdań prezesa tej kolei, hr. Krasickiego, i jeneralnego sekretarza jej, p. Kühnelta, rokowania ich [illegible]idą pomyślnie. To rzecz pewna, że Rumunom naserjo chodzi o nabycie rumuńskich linij tej kolei. Najpożądańszem byłoby dla Rady zawiadowczej, gdyby owe linie zakupiono, ponieważ sprawa stanęłaby odrazu jasno. Suma wykupu jest ustanowiona w koncesji, chodzi tylko więc o to, w jakiej formie suma ta ma być spłaconą, tudzież kto ma się zająć wykupem pryorytetów i akcyj i w jaki by sposób wykup ten ubezpieczyć należało. Rada zawiadowcza postępuje w tym względzie z całą uprzejmością.

Pytanie jednak, czy parlament rumuński nie będzie wolał objęcia tylko ruchu owych linij przez państwo. Dla Rady zawiadowczej byłoby to mniej pożądanem, wszelako niema przeciw temu szkrupułów zasadniczych, gdyż nie bardzo jest dla niej wygodnem, za granicą prowadzić ruch kolei za pomocą urzędników, którzy są w nieskończenie przeważnej części Rumunami. Sprawa cała, dodaje *Frmdblt.*, stanie niezadługo całkiem na czysto.

* * *

W niedzielę odbyło się w Pradze doroczne walne zebranie klubu czeskiego. Jestto główne polityczne stowarzyszenie staroczeskie, oprócz posłów sejmowych i rajchsratowych obejmujące wszystkie oraz inne znakomitości stronnictwa. Na tych dorocznych zebraniach głównego ogniska narodowego, gdyż ster narodu czeskiego spoczywa w ręku staroczechów, dawany bywa pogląd na dzieje narodu z ubiegłego roku, a zarazem dyrektywy na przyszłość, jak to miało miejsce w mowie dr. Riegera dwa lata temu.

Prezesem nanowo po raz trzeci wybrany został dr. Zeithammer, który dziękując, podniósł następnie, że klub, jako korporacja polityczna, jak dotąd tak i nadal trzymać się będzie tylko tej jedynie polityki, jaką wybrani przez naród czeski, a więc powołani reprezentanci narodu w ciałach parlamentarnych prowadzą.

„Obecnie ma polityka czeska cel trojaki: autonomię królestwa Czech, ubezpieczenie naszego narodowego bytu i mocarstwowe stanowisko monarchii na zewnątrz. Tych celów posłowie narodu czeskiego nie spuszczają z oka, a klub wszelkiemi siłami popiera ich akcję. W tem poparciu ze strony klubu i narodu nadzieja posłów naszych.

„Stanowisko delegacji czeskiej ani w Radzie państwa ani w sejmie nie jest łatwe. Jeszcze w ostatnich latach musieliśmy bronić jedności klubu posłów. Musieliśmy i nadal musimy postępować naprzód jednozgodnie i tworzyć jedną całość z prawicą, tj. z większością Rady państwa. Dzisiaj już przecie ogólnie to uznano w narodzie, iż połączenie się posłów czeskich w jeden klub okazało się korzystnem, i już nikt temu naserjo się nie sprzeciwia; ideę tej jedności cały naród sankcjonował. Musi też nam chodzić o to, aby delegacja czeska należała do organizmu, mającego większość w ręku; musi nam chodzić o to, aby ta większość utrzymała się i wzrastała — jakoż w tym duchu działać będziemy."

Następnie podnosi dr. Zeithammer myśl utworzenia w sejmie czeskim dwóch frakcyj z jednolitego dotąd klubu czeskiego. Zeithammer nie odrzuca tej myśli, ale wykazuje, iż z przeprowadzeniem jej czekać należy do czasu, gdy pozycja czeska stale ubezpieczoną będzie. Przebiegłszy następnie czeskie nabytki z roku ubiegłego i główne fazy sesji sejmowej, dr. Zeithammer tak skończył:

„Jużcić mamy jeszcze wiele życzeń niespełnionych, ale już to sukcesów politycznych nie zdobywa się lekko. Tembardziej więc potrzebną jest nam jedność, — otóż dzierżmy ją statecznie, nie rozdrabiajmy się, a oparci o ustawy, stójmy przy swojem ku pożytkowi drogiej ojczyzny!"

Mowę dr. Zeithammera przyjęto oklaskami, uchwalono mu podziękowanie, poczem zebranie zamknięte zostało.

Daremnie szukamy tym razem wzmianki o rządzie hr. Taaffego; dr. Zeithammer milczał o nim, i milczał klub cały. I godnem uwagi jest, że oba główne organa staroczeskie *Pokrok* i *Politik* podają tym razem jednobrzmiące sprawozdanie, co daje wiele do myślenia.

* * *

Donieśliśmy już w telegramie, że cesarz polecił zastanowić śledztwo w sprawie znakomitych prusofilów z północnych Czech o zbrodnię stanu i zaburzenie spokoju publicznego. Jak uszanował prusofilizm tę łaskę korony i rządu, dowiadujemy się z telegramu *Nowej Pressy* z Warnsdorfu. Gdy tam doszła wiadomość o tem d. 11. bm. wieczór, improwizowano w lot korowód pochodniowy; nazajutrz rano przystrojono wiele domów w chorągwie czarno-czerwono-żółte (barwy Rzeszy niemieckiej), i w przeszło 30 powozach „dobór ludności" udał się na dworzec kolejowy. Za przybyciem uwolnionych Strachego i Nettla (pastora starokatolickiego) wzniosło się huczne „hoch!" i zaintonowano „Das deutsche Lied." Gdy wjeżdżali do miasta, uderzono w dzwony z kościoła starokatolickiego.

* * *

Nowa olbrzymia defraudacja w obozie centralistycznym. W kosmanowskiej fabryce Leitenberger i Jakób Schenk, sprzeniewierzył ten ostatni około pół miliona złr. Sprawę zagodzono bez doniesienia władzom; firmę Schenka wymazano, a jego aktywa i jego interes komisancki przepisano na firmę Leitenbergera.

* * *

Z wielkiem zdziwieniem odczytaliśmy wczorajszy telegram z Berlina, donoszący, że urzędowy *Reichsanzeiger* wystąpił przeciw wychodzącemu w Krakowie miesięcznikowi p. t *Przegląd Powszechny* jako przeciw pismu, które ma za zadanie podszczuwać „po polsku mówiących" poddanych Austrji, Prus i Moskwy i podtrzymywać między nimi myśl odbudowania Polski. Nie mamy przed sobą tego numeru *Reichsanzeigera*, nie możemy tedy wiedzieć, na jakim miejscu i w jakiej formie podaną jest owa kondemnata *Przeglądu Powszechnego*, sam już jednak fakt, że pojawiła się ona ni ztąd ni zowąd w piśmie urzędowem, jest wielce wymowny. Choć *Reichsanzeiger* uważa *Przegląd Powszechny* za wydawnictwo agitacyjne, a więc za takie, które po wszystkich ziemiach polskich powinnoby być rozpowszechnione, możemy śmiało twierdzić, że nie wielu naszych czytelników je czytuje, a z pewnością sporo jest takich, którzy dopiero dowiadują się o jego istnieniu, dlatego też pozwolimy sobie powiedzieć kilka słów o *Przeglądzie*. Usiłowania naszych ultramontanów, aby stworzyć organ, któryby wszystkie sprawy omawiał z ich punktu widzenia, jakoś się nie udawały. Założone we Lwowie pismo codzienne *Unia* nie długim cieszyło się żywotem, a jako jedyny organ klerykałów, przeznaczony dla inteligencji, wegetował tylko wydawany przez ks. Podolskiego *Przegląd Lwowski*

Pismo to było podtrzymywane ofiarnością kilku jednostek i już było bliskiem upadku, kiedy jezuici wzięli je w swoje ręce. Przeniesiony do Krakowa *Przegląd Lwowski* przechrzczony został na *Powszechny* i otrzymał bardzo zdolnego redaktora w osobie ks. Morawskiego. *Przegląd Powszechny*, który rozpoczął drugi rok żywota, jest to poważny, naukowy miesięcznik, spokojny i rozważny, zawierający bogaty materjał, ale nie pisany wcale w tonie agitacyjnym, a co już najmniej propagujący na szeroką skalę politykę narodową. Jeżeli co, to z pewnością najmniej naszym klerykałom możnaby zarzucić „szowinizm narodowościowy", a jezuici zawsze i wszędzie mają na oku *universam ecclesiam romanam. Reichsanzeiger* jako jedyny argument dlaczego uważa *Przegląd* za polskie wydawnictwo agitacyjne, podaje, iż *Przegląd* zwerbował sobie współpracowników ze wszystkich krajów będących w jakimkolwiek stosunku do narodowości polskiej i od polskich Inflant aż do Dalmacji zawiązał stosunki publicystyczne.

Co za dziwna logika, a właściwie, jaki brak logiki! Przecież nietylko *Przegląd*, ale i inne pisma polskie posiadają korespondentów z różnych dzielnic i kolonij polskich, a w ogóle każde dobrze redagowane pismo musi je posiadać. Dlaczegoż tedy tylko na *Przegląd* wylewa *Reichsanzeiger* żółć swoją? Zdaje nam się, że śmy odgadli tę zagadkę. *Przegląd* jako pismo katolickie, zajmuje się żywo uroczystością Welehradzką, jest niejako urzędowym organem komitetu polskiego dla tej uroczystości i zamieszcza komunikaty komitetu czeskiego. Uroczystość Welehradzka, którą Moskale uważają za manifestację „austrjackiego panslawizmu", skojarzy bowiem wszystkich Słowian katolików, jest dla Moskali solą w oku i dlatego to postarali się „via Berlin" wyrazić swe niezadowolenie pismu, które się tą uroczystością zajmuje. Przez organ urzędowy pruski przemawiają Moskale, a dowodzi tego i stylizacja komunikatu w *Reichsanzeigerze*, wszędzie tam bowiem mowa nie o Polakach, tylko o „poddanych po polsku mówiących". Jest to czysto moskiewska stylizacja. Ale nie na wiele się przyda owo wystąpienie *Reichsanzeigera*, które jest pewnego rodzaju apelacją do Austrji, że w jej granicach wychodzi tak niebezpieczne pismo; uroczystość Welehradzka odbędzie się, a nic nie osłabi jej dziejowego znaczenia.

* * *

Wszystkie pisma angielskie wywody polityczne Bismarka uważają dla Anglii za przyjaźne i uspakające. Wyjątek stanowi tylko *Pall Mall-Gazette*, która oddaje mowie Bismarka wszelkie pochwały jednakowoż sądzi, że Anglia nie może być z powodu niej spokojną. „Bismark podniósł z naciskiem, że kolonialna polityka niemiecka wszędzie spotyka się z intrygami angielskiemi. Ma on widocznie *idee fixe*, że angielscy urzędnicy wszędzie mu szkodzą, podkopują powagę Niemiec, a rząd angielski jest albo za przewrotny, albo za niedołężny, aby temu przeszkodzić.

Bismark grozi, że jeżeli Anglia będzie przeszkadzać Niemcom w Afryce i Australii, natenczas będzie on popierał Francję w Egipcie, a to groźba wielka, nie ma bowiem sensu ciągle stawać na szczudłach i twierdzić, że Anglia o nikogo troszczyć się nie potrzebuje. Piękna perspektywa dla Anglii odpowiadać za każdego Niemca zabitego w Afryce. Możnaby sądzić, że Anglia dla kolonialnych Niemiec byłaby najlepszym sprzymierzeńcem, podczas gdy dla potęgi kontynentalnej Niemiec Anglia jest sojusznikiem bez wartości, ale Bismark nie wdaje się w takie sentymentalne alianse. Polityka jego opartą jest na zasadzie: *do ut des* i podług tego powinien gabinet angielski postępować."

* * *

W braku wypadków nowych, któreby na politycznem polu posłużyć mogły za przedmiot do tworzenia rozlicznych horoskopów, prasa zmuszoną jest przeżuwać starą strawę, którą jest kwestja uregulowania finansów egipskich. Dyskutuje więc, czy data 15. stycznia, oznaczona dla pojawienia się noty identycznej, jako odpowiedzi na projekt angielski, ma jaką podstawę prawdy. Zastanawiają się dzisiaj dzienniki nad trudnościami szczegółów, jeżeli przyszło do zgody co do zasady. I tak, jeżeli zgodzono się na to, że potrzeba, dla tego aby udała się pożyczka niezbędna do uregulowania finansów Egiptu, żeby miała internacjonalną gwarancję, a więc i internacjonalną kontrolę, to drugie zaraz narzuca się pytanie, jakim sposobem czuwać nad bezpieczeństwem, nad porządkiem finansów uratowanego Egiptu? Jeżeli mocarstwa nadal nie zechcą Anglii, przez jej okupację militarną zostawiać przewagi, okupacja ta będzie musiała być zastąpiona przez inną. Jaką? Czy ta zbrojna gwarancja porządku ma być francuzko-angielska, czy na wzór finansowej, również ma być internacjonalną? Zastosowanie tej zasady, jeżeli nie jest niemożebnem, to przynajmniej liczne i ciężkie napotyka trudności.

* * *

Wyprawa do Assab zajmuje żywo wszystkie dzienniki włoskie. Według ostatnich wiadomości, wyprawę składać będą cztery kompanie bersalierów, do których wybrano zdrowych, silnych żołnierzy, zdolnych znieść wpływ gorącego klimatu i inne trudności miejscowe. Do tych czterech kompanij dodaną jest baterja polowej artylerji i oddział saperów, tak że cały korpusik wyprawy liczyć będzie 1200 ludzi.

Niektóre dzienniki włoskie witają radośnie ten krok rządu i nie mają dosyć pochwał dla niego, inne przeciwnie ganią i mówią, że rząd chwyta się wyprawy, aby ocalić swą nawę, do której się już woda wciska. Jenerał Ricotti, minister wojny, popiera jak najsilniej myśl rządu, minister marynarki nawet, pan Brin, przeciwny poprzednio wyprawie, dziś zdaje się być za nią. *Capitano Fracassa* uważa wyprawę za spóźnioną i za niedostateczną.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 11. stycznia.

(*JS*) Wysłane posiłki do Tonkinu i Formozy już tam nadeszły i wylądowały, inne odpłyną z Algierji za kilka dni, bo nowy minister wojny, jenerał Lewal, chce energicznie zabrać się do Chińczyków, dowodzonych przez kilkaset Prusaków.

Jenerał Negrier niedaleko utwierdzonej wioski Chu wziął na bagnety obwarowany obóz chiński, broniony przez 12 000 regularnego chińskiego wojska, pobił ich na głowę, zabrał im dwie baterje dział Kruppa, mnóstwo broni, amunicji i wszelkich zapasów. Posiłki, wedle zdania rzeczoznawców, będą dostateczne dla ukończenia tej wojny i zapewnienia Francji posiadania bogatego i wielkiego Tonkinu i Formozy. Nowy minister wojny ma dużo rzutkości, stanowczości i swego cienia niema zamiaru rąbać własnym pałaszem, dlatego też dał się słyszeć, że Francja może być spokojną, bo gdyby nawet wysłał do Chin jeszcze 30.000 wojska — czyli potrójną liczbę niż potrzeba — w niczem to by nie zmniejszyło sił narodowych tu w kraju, ani nie naraziło bezpieczeństwa Francji, czem — wedle dziennika *Gaulois* — poprzedni minister, jenerał Campenon bardzo się przerażał.

W setną rocznicę urodzin p Chevreula, dziekana tutejszego uniwersytetu, stowarzyszenie studenckie dla uczczenia uczonego i zacnego staruszka urządziło pochód, uprzejmie przyjęty przez tego męża zasługi i kapłana nauki.

Emil Ollivier, ów sławny naczelnik gabine-

Wspomnienia pruskiego oficera z r. 1870.

Według opowiadania opisał autor „Marzycieli"

W Dreznie i we Wrocławiu.

(Ciąg dalszy.)

Choć by mi był nie powiedział zkąd pochodził, po śpiewającym jego akcencie byłbym zaraz poznał, że mam przed sobą czystej krwi Litwina.

— Czem panu mogę służyć? — zapytałem.

— Niech pan porucznik pozwoli, że mu wpierw opowiem całą historję, która mnie tu sprowadziła.

— Bardzo proszę.

Przysunąłem mu krzesło, usiedliśmy obok siebie, i mój gość tak zaczął mówić:

— Przed sześciu laty wyszedłem z kraju z moim serdecznym przyjacielem i szkolnym kolegą, Benedyktem Gorejko. Obadwa udaliśmy się najpierw do Paryża, ztamtąd do Epinal gdzieśmy postanowili szukać jakiegobądź zajęcia, gdyż na pomoc z kraju nie wiele mogliśmy liczyć. Po niejakim czasie, gdyśmy się obadwa języka poduczyli, przyjęto nas na kolej, gdzie mój przyjaciel mógł nawet łatwo zrobić karjerę, ponieważ w uniwersytecie dorpackim uczęszczał na wydział matematyczny. Muszę tu panu porucznikowi nadmienić, że nietylko ja i Benedykt, lecz także nasi rodzice przyjaźnili się z sobą od dzieci, skutkiem czego Benedykt przzjeżdżał często do naszego domu, i mojej siostrze najmłodszej, Anieli, bardzo się podobał. Zawierucha z przed sześciu laty, w której wzięliśmy wszyscy udział, rozerwała te stosunki, ale mimo nieszczęść, jakie na nas spadły, ani Anielcia nie zapomniała o Benedysiu, ani Benedyś o Anielci, bo i on się w niej kochał, to też ledwie w Epinal dobił się stałej posady, oświadczył mi się zaraz o jej rękę. Napisałem do siostry, ona odpowiedziała: dobrze, poczem ułożyliśmy, że ponieważ narzeczony nie może do kraju wrócić, więc Anielcia przyjedzie do Francji. Ją miała starsza siostra odprowadzić do granicy, ja zaś przyrzekłem wyjechać po nią do Torunia. Dwa tygodnie temu, nim jeszcze wojna była wydana, przyjechałem do Torunia, ale musiałem tam długo czekać na Anielcię. Rozmaite kłopoty zatrzymały ją dłużej w domu, niż się spodziewała. Ponieważ w tym czasie wojna została formalnie wydana, przeto postanowiliśmy jechać na Austrję i północne Włochy do Francji, gdyż nad Renem pewnie by nas zatrzymali.

Wczoraj rano przybyliśmy do Wrocławia. Myślałem że dalej pojedziemy, tymczasem trzeba było tu się zatrzymać, bo siostra nagle mi się rozchorowała. Ledwie stanęliśmy w hotelu, zaczął ktoś silnie do drzwi naszych pukać. Gdym otworzył, zobaczyłem jakiegoś nieznajomego w uniformie. Ponieważ siostra na sofie leżała, więc aby jej nie zobaczył, bo to przecie nieprzyzwoicie, zasłoniłem ją sobą, i zapytałem go najpierw po polsku, potem po francusku, czego chce. On zaczął coś szwargotać i gwałtem usiłował wejść do pokoju. Z początku perswadowałem mu delikatnie, żeby sobie z Bogiem poszedł, lecz gdy on nie chciał mnie zrozumieć, wziąłem go za kark i wyrzuciłem go do sieni. Wtedy on jął krzyczeć: *Karte! Karte!* Pomyślałem, pewnie żandarm. Wyjmuję więc mój paszport francuski, bo trzeba panu porucznikowi wiedzieć, że od roku jestem naturalizowanym Francuzem, otwieram drzwi i pokazuję mu go z daleka. Wtedy on coś krzyknął i jak warjat wyleciał. Pomyślałem: Niech cię Bóg prowadzi i Matka Ostrobramska, a że Anielcia była tym wypadkiem bardzo zalterowana, przeto poszedłem ją uspokoić.

Myślałem, że się na tem wszystko skończy, tymczasem w godzinę przyszli dwaj oficerowie, z których jeden mówił po francuzku, aby w imieniu swego kolegi wyzwać mnie na pojedynek. Dopiero od nich dowiedziałem się, że ten, którego za drzwi wyrzuciłem, nie był ani policjantem, ani żandarmem, lecz porucznikiem w piechocie. W tym samym pokoju, w którym ja stanąłem z siostrą, mieszkał dnia poprzedniego jakiś jego znajomy, sądząc więc że znajomy jest tam jeszcze, chciał *par force* wejść do środka. I ztąd całe nieporozumienie.

— Czyś im pan to wytłumaczył? zapytałem.

— Najdokładniej, ale oni na to odrzekli, że ich kolegi nie może to zadowolić.

— Czemu?

— Bo nietylko to go obraziło, żem go za kark wyrzucił, ale jeszcze bardziej czuje się tem dotknięty, żem się odważył wziąć go za żandarma.

Poprosiłem mego gościa, by mi wymienił nazwisko swego przeciwnika. Na to podał mi bilet, który sekundanci u niego zostawili. Była to w rzeczy samej karta wizytowa jednego z młodszych oficerów garnizonu wrocławskiego. Przypuszczając, że Litwin przyszedł do mnie po radę, rzekłem:

— Skoro nie chciałeś go pan obrazić, więc zdaje mi się, że najlepiej będzie, jeżli go teraz przeprosisz.

— Powiedziałem sekundantom, zkąd poszło całe nieporozumienie, ale Korejko nie będzie przepraszał, bo nie ma za co.

— To może pan wyjedzie....

— Wyjechać? Nie, panie poruczniku, Korejko tego nie zrobi.

Wypowiedział to tonem tak przeciągłym i przytem tak na mnie spojrzał, że nie mogłem wstrzymać się od uśmiechu. Teraz zapytałem go, czego właściwie odemnie żąda.

— Ponieważ wyzwanie przyjąłem — odrzekł — przeto musiałem natychmiast pomyśleć o świadkach. Gdyby to było u nas, w Polsce, albo we Francji, to bez wahania zdałbym się na sekundantów mego przeciwnika, lecz z Niemcami, a zwłaszcza z krzyżakami, trzeba być ostrożnym. My, Litwini, mieliśmy z nimi wiele do czynienia, więc najlepiej wiemy, czy im można ufać. Nie znając tu, we Wrocławiu, żywego ducha, zacząłem szukać po hotelach Polaków, i w ten sposób pana znalazłem. Teraz zaś przyszedłem i proszę, byś mi szanowny ziomku zechciał sekundować.

(D. c. n.)

tu styczniowego z r. 1870, który wypowiedział wojnę Prusakom, po kilkunastu latach grobowego milczenia przemówił, i naturalnie, że przeciwko republice; szczupłość naszych ramek nie dozwala nad tem się zastanowić.

Straszny tu toczy się nowy proces. Niedawno zamordowali złodzieje staruszkę panią Ballerich w jej mieszkaniu. Z dwóch synów zamordowanej jeden był komisarzem policji, a drugi oficerem policji. Dziennik *Cri du Peuple* czyli *Krzyk Ludu* w swej nieustannej walce z policją a głównie z Ferrym tak się zaciekł, że wydrukował, iż synowie jakoby umówili się dla interesu gabinetu, za wynagrodzeniem służbowem, ażeby matkę zamordowano. Synowie po przeczytaniu takiej obrzydliwości, zaślepieni zgrozą wpadli do redakcji tego dziennika dla ukarania dyrektora, p. Jules Vallesa, i tam nieznalazłszy go, równocześnie dopuścili się zbrodni, bo strzelali i pokłuli szpadami dwóch współredaktorów. Sami także otrzymali rany. Aresztowano ich i śledztwo się toczy.

Tak sprawa pani Hugues jak i ta jest spowodowana niedorzecznością prawa i głupotą czczych doktrynerów. Potrzeba gruntownej zmiany tutejszego sądownictwa tak w literze prawa, jak i co do obrońców, którzy często sądzą podług swego widzimisię. Cała prasa upomina się o to.

Zmarł tu, w swoim pałacu, przy polach Elizejskich, 78 letni książę Leon Radziwiłł, niestety smutnej pamięci, bo po powstaniu węgierskiem, gdy nasi rodacy schronili się na gościnną turecką ziemię, on to powołany był ponoć przez cara Mikołaja dla uzyskania od sułtana nietylko wydania tych niedobitków ale i kozaków Sadyka baszy Czajkowskiego, i choć godny ten wysłannik swego pana, groził Turkom wojną, przecież takiemu Polakowi — takich Polaków szlachetni muzułmanie nie wydali.

Boleścią, jaka mnie trapi, muszę z wami się podzielić. Nieboszczka księżna A. Czartoryska dała ponoć 80.000 franków, ale przytem zebrała od innych możnych rodzin trzy razy tyle i założyła z funduszów narodowych wyższą szkołę polską przy bulwarze Montparnasse, w której mnóstwo młodzieży rodaczej kształciło się pod takimi mistrzami jak Sięgajło, Niewęgłowski i inni, a po tem przygotowaniu wstępowali na różne tutejsze fakulteta z wielkim pożytkiem dla narodu. Na utrzymanie tego polskiego składkowego zakładu, oprócz pomocy rządu francuskiego jeszcze płynął grosz z kraju, a mianowicie od czcigodnego ś. p. Jana Działyńskiego. Syn ś. p. ks. Adamowej, dzisiejszy ks. Władysław, znany ze sknerstwa, tak intrygował, że rozpędził uczni, szkołę składkową narodową dla zysku wydzierżawił miastu, i od swych zausznikόw urzędników zlepionych przez niego jakoby w komitet, uzyskał pismo, że ponieważ ta szkoła w czwartej części była wybudowaną funduszem ś. p. jego matki i za jej staraniem reszta była zebrana z publicznych składek, przeto szkoła ta jest jego własnością. Na zasadzie takiego aktu w tych dniach szkołę tę narodową książę Władysław Czartoryski miastu Paryżowi sprzedał za 200.000 fr., czyniąc ogromną krzywdę naszej młodzieży. Że bogacz może sobie drwić z wyrazu „naród" lub „odpowiedzialność przed narodem za jego własność" — przy okolicznościach politycznych, w jakich zostajemy, to kwestja do rozpraw poddająca się, ale jak nazwać syna gwałcącego i niszczącego dla zysku wolę ś. p. swojej matki?

Czekam odpowiedzi, lecz nie wykrętów, a jak udowodnią mi pomyłkę, odwołam wszystko, jako sumienny korespondent.

Ale, ale, był tu wczoraj wielki bal, ale.. jak ongi nasz poeta o Ryczywole, tak ja o tym balu zamilczeć wolę.

Zajście afrykańskie.

Pierwszy strzał, pisze *Dzien. Pozn.*, od czasu wojny francuzkiej pada ze strony pruskiej na widowni równie odległej, jak niespodzianie zapewnie przez nikogo — na brzegach Afryki. Okolicznością niezupełnie niecekawą pozostanie, że mimo odległości i mimo tak bardzo mało prawdopodobnej czy to wspólności, czy kolizji jakichbądź interesów, dziwna igraszka losów wprowadza od czasu do czasu Afrykę w zetknięcie z utworem Hohenzollernów. Już tak zwany wielki elektor Fryderyk Wilhelm, ten sam, który się wyłamał z pod polskiego zwierzchnictwa w księstwie Pruskiem, zakładał brandenburgskie, handlowe faktorje na brzegach Afryki i zawierał odpowiednie temu traktaty z królikami murzyńskimi, którzy na przemian z przyjaciół stawali się wrogami, aż cała sprawa pod panowaniem następców jego zasnęła. Podjął znów usiłowania w tym kierunku i na tejże samej widowni, choć bez właściwej sobie zkądinąd energii, Fryderyk II. tworząc instytucję tak zwanego handlu morskiego (Seehandlung).

I to przedsięwzięcie zasnęło. Postępując w lustracji prusko-afrykańskich stosunków dalej, spotykamy się już za naszej pamięci, w ciągu jesieni r. 1856, z niefortunnym dla młodej marynarki pruskiej faktem spotkania między jej lądującą pod Melillą załogą a tak zwanymi piratami Riffe. Pruscy żołnierze zdziewiątkowani kulami piratów, straciwszy między innymi porucznika Niesemanna, dowodzącego jednym z okrętów w zastępstwie kapitana, byli zmuszeni schronić się na statki i poszukać bezpieczeństwa w Gibraltarze.

Kronika ubiegłych kilkunastu dni zapisuje podobne zajście na wybrzeżach Kamerunu z tą tylko różnicą, że na ten raz według doniesień urzędowych, Prusacy wychodzą zwycięzcami. Doniesienie owo brzmi jak następuje:

„Nasze wojenne statki „Bismarck" i „Olga" zaminęły dnia 18. grudnia do Kamerunu i wylądowały tamże dnia 20. grudnia 330 ludzi z czterema działami, ponieważ mieszkańcy Hickorytown i Fostownu wypędzili sprzyjającego Niemcom króla Bella, zagrażali kupcom i spalili Beltowu.

Kickorytown wzięto po słabym oporze bez straty. Oficer ze statku „Olga". Ridel, który się dowiedział, że mieszkańcy Fosstownu wzięli do niewoli Wörmanna, ajenta Panteninsa, postanowił zaprόbować jego ocalenia. Wśród silnego ognia wylądował oddział w Beltown i zdobył szturmem wzgόrze sto stόp wysokie ze stratą jednego poległego i siedmiu rannych. Sześćdziesięciu ludzi broniło szczyt góry przez dwie godziny przeciw 400 nieprzyjaciołom, strzelającym z zarośli i angielskich misji. Zaczęło zbywać na amunicji aż przyszło wsparcie ze statku „Bismarck". Wtedy to zostało Fosstown wzięte szturmem wśród okrzyków hurra i spalone. Tymczasem zamordowali buntownicy ajenta Wörmanna, pana Panteninsa. Po stracie 20 poległych i wielu rannych, między nimi 4 naczelników, uszedł nieprzyjaciel w głąb kraju. Dnia 21. grudnia zajęto ponownie opuszczony Fosstown; dnia 22. grudnia bombardowała „Olga" płynąc rzeką, Kickorytown. Porządek jest teraz zupełnie przywrócony. Murzyni poczynają uwiedzionych i wspólników wydawać. Ogłoszenie admirała zakazuje sprzedaży broni i grozi białym podżegaczom buntu wypędzeniem."

Jakżebyśmy też w interesie historycznej prawdy pragnęli korzystać ze złotej maksymy: *Audiatur et altera pars*, przeczytać jakie sprawozdanie biednych murzynów o całem tem zajściu, tłómaczącem z ich stanowiska jego powody i szczegóły.

Murzyni afrykańscy nie napiszą naturalnie swego raportu, choćby go napisali, nie dowiemy się o nim, a tak jesteśmy skazani ograniczyć się na powyższem doniesieniu pruskiem, jako na jedynem źródle naszych informacji i wypływających zeń spostrzeżeń.

Wystarcza przecież na tymczasem to, co powiada raport pruski do uwag, jakie nam się natarczywie, mimowolnie przy tej sposobności narzucają.

Raport oficjalny o zajściu kameruńskiem, który przytoczyliśmy wyżej, dostarcza nam do zastanowień w tym kierunku obfitego materjału. Murzyni mordują wziętego do niewoli ajenta Panteninsa.

Naturalnie, że to czyn barbarzyński.

Ależ potem siedziba Fosstown wzięta szturmem i spalona nie przez murzynów. Czyż to może aktem misjonarskiej cywilizacji?

Czytamy dalej w owym raporcie „o przywróceniu porządku" — czytamy „o buntownikach murzyńskich."

Buntownicy! Kto też komu oddaje nieproszone odwiedziny, czy Europejczycy afrykańskim murzynom, czy afrykańscy murzyni nadbrzeżom morza Bałtyckiego i Północnego, i jakżeby też zdziwiliby się mieszkańcy z pod Bremerhaven czy Buxtehude, gdyby raporta murzyńskie nazywały buntem ich obronę?

Wszakże przed wizytą europejską nie było na afrykańskich brzegach ani mordowania ajentów, ani rozlewu krwi, ani pożogi nadbrzeżnych osad.

Nie dość na tem, zasługuje jeszcze wspomniany raport i pod innym jeszcze, blisko nas dotyczącym względem na uwagę.

Jest tam mowa o białych wspólnikach buntu. Kto tymi wspólnikami, nie powiada urzędowe sprawozdanie, a książę kanclerz zapewnił z wysokości parlamentarnej trybuny, że rząd angielski niema w smutnym tym wypadku żadnej winy i żadnego udziału. Cóż się tymczasem dzieje w sprawie odszukania i wyśledzenia owego białego, czy owych białych, którzy mieli pobuntować kameruńskich murzynów przeciw panowaniu pruskiemu?

Nie wiadomo nam dotąd, czy domysł, na który pod tym względem wpada dowcipnie semicko-postępowy *Berliner Tageblatt* spotka się z uznaniem i reszty dziennikarstwa niemieckiego. Zacny ten organ dopatruje się w zajściu afrykańskiem nie mniej ani więcej, aniżeli — ręki polskiej!

Przypominają się semickiemu organowi afrykańska wyprawa Rogozińskiego i ogłoszony jego przed niejakim czasem przez różne dzienniki europejskie list, w którym podróżnik polski donosi, że zręcznością swą zdołał uprzedzić w pewnej części Kamerunu zamierzoną kolonizację niemiecką na rzecz kolonizacji angielskiej i że w skutek tego udaremnił dzieło pierwszych. *Habemus reum confitentem.*

Fakt tej wyprawy i fakt tego listu starczą berlińskiemu organowi, jeżeli nie za dowód, to przynajmniej za niesłychanie ważną poszlakę winy i udziału polskiego w ostatnich wypadkach kameruńskich. Nie najgorszy w tem dowód, do jakiego to stopnia w złej i nienawistnej fantazji wzniosłość granicy ze śmiesznością, tragika wypadków z Szekspirowską światłocieniową istnie komiką!

Nędza w Anglii.

Bieda i bieda.

Oto potężny, choć straszny okrzyk, górujący nad wszelkiem innem wrażeniem, które stolica W. Brytanii w obecnej chwili przedstawia.

Nie mogą go stłumić uroczyste święta Bożego Narodzenia; nie może nad nim zapanować odgłos wspaniałych uczt z temi świętami złączonych, a które wyprawia Londyn-bogaty.

Tak — wielki gród trzech połączonych królestw dzieli się na dwa różne światy: Londyn-bogaty i Londyn ubogi. Oba potężne, wielkie: jeden swym zbytkiem — drugą swą nędzą.

Kontrast olbrzymi bo nigdzie w tak plastycznie przerażającej formie nie występujący.

Święta Bożego Narodzenia należą w Anglii do świąt dorocznych, najsolenniej obchodzonych. Znudzony i dotknięty spleenem lord, zajęty spekulacjami kupiec, wyrachowany epigier, w chwili tej, jakby dotknięci jakąś czarodziejską różczką odrodzenia, stają się nowymi ludźmi i z uciechą prawie dziecinną przyjmują wszystkie te zabawy i rozrywki jakie im święta tradycyjnie przynoszą.

Stoły bogaczów uginają się pod olbrzymiemi rostbefami i nie do uwierzenia potężnemi indykami; na stołach nawet najuboższych w zastępstwie indyka ukazać się musi tłusta gęś — wszystko zaś to zakrapia się maderą, portweinem, koniakiem, lub przynajmniej dżinem. Jest to strona realna, fundament, do którego poważną wiarę przywiązuje Anglik. Potem dopiero miejsce na wrażenia inne...

I w r. b. w tym samym porządku winny się były odbyć uprzywilejowane święta. Program ten sam — zepsuł go wprawdzie straszny dysonans wycia głodnego Londynu.

W obec przygotowujących się uczt; w obec płynącego szerokiem korytem bogactwa, dzienniki nawoływały wprawdzie do pamięci o biednych nędzarzach. Jakiś drobny odsetek tego bogactwa padł nawet na miskę ubóstwa — lecz mógłże on wystarczyć, mógłże uczynić zadość potrzebie tylu głodnych?

Londyn nie umiał się zdobyć na ofiarę, a chwila obecna takiej ofiary wymagała.

Zastój w przemyśle, upadek rolnictwa, wytworzyły i wytwarzają z każdą godziną większy zastęp ubóstwa. Bezrobocie straszną, niebywałą klęską dotyka wszystkie strony kraju — nędza wciąż rośnie i rośnie.

W tych dniach przed obliczem jednego z sędziów stanął robotnik szkocki, przyaresztowany za żebractwo. Uwięzienie ucieszyło nieszczęśliwego. „Więzienie musiałoby być już bardzo złe — rzekł on do sędziego, ażeby mogło być straszniejszem od tego com wycierpiał".

I nieboraк miał słuszność zupełną, gdyż według przeprowadzonego śledztwa okazało się, że ofiara ta przasilenia ekonomicznego Anglii, przebyła pieszo 1500 mil a gdzieś, szukając wszędzie pracy i nigdzie jej nie znajdując.

Na zapytanie sędziego: dla czego nie udał się do domu roboczego, obwinionycodpowiedział, iż domy pracy są nie dla takich jak on, ludzi zdolnych i chcących pracować, i jeżeliby wszyscy znajdujący się w jego położeniu robotnicy udali się do domów pracy, te takowe nie zdołałyby pomieścić i części tego rodzaju kandydatów. Wszak w sam dzień zaaresztowania próbował on znaleźć zajęcie w londyńskich dokach, lecz spotkał tam setki robotników, toczących pomiędzy sobą krwawy bój o godzinę zajęcia.

Że mały ten epizod nie grzeszy przesadą, — świadczy o tem sprawozdanie jednego z adwokatów parlamentu, w którem tenże opowiada, iż jeden z jego przyjaciół, poświęcający się wyłącznie filantropii, zapewnił go, iż w południowej części Londynu komitet wsparcia robotników, zebrał w ciągu jednej nocy przeszło dwustu ludzi, nie mających innego noclegu prócz ulicy i nie mających nic w ustach od dnia poprzedniego

A była to przeważnie ludność wiejska, napływająca nieustannie całemi masami do Londynu w nadziei znalezienia tu zarobku.

Iście — obraz nędzy i rozpaczy.

Wprawdzie i tu od czasu do czasu miłosierdzie publiczne manifestuje się w poważnych ofiarach Tak np. jeden z właścicieli niemskich przed samemi świętami rozdał wielki zapas żywności i odzieży wśród pięciotysięcznej ludności robotniczej. Był to jednak fakt pojedyńczy, a takie ogólnemu nieszczęściu zaradzić nie mogą.

Humanitaryzm w praktycznem zastosowaniu widocznie nie odznacza bogatych klas angielskich. Ofiary jednostek wobec ogólnej obojętności nikną niepostrzeżenie i nic zdziałać nie mogą.

W tej samej chwili, kiedy jęki głodnych zapełniają powietrze, tu i owdzie odbywają się wielkie, wspaniałe uczty, polowania, na których pada po 4000 bażantów — bogacze zakupują ogromne, bo wynoszące po 350 mil kwadratowych angielskich przestrzenie, wyłącznie w celu urządzenia na nich łowów dewrodowych

Nic też dziwnego, iż na takim gruncie rozrasta i przyjmuje coraz większe rozmiary kwestja socjalna. (*Kur. codz.*)

Ziemie polskie.

Z Wołynia. Niewesołe nadchodzą wiadomości ze znanej niegdyś z zamożności wołyńskiej gubernii.

Wczesna i ostra zima spowodowała tam nadzwyczajny upadek ceny inwentarza.

Za funt żywego mięsa płacono tam zaledwie około 3 kop., a bydło chude, wymagające odkarmienia przed obróceniem na rzeź, można było kupować nawet jeszcze taniej.

Upadek gorzelnictwa i częste zamykanie najbliższej granicy austrjackiej są powodem, dla którego hodowla inwentarza w tej okolicy tak jakby powinna i jak tego wymaga dziś interes rolników, rozwinąć się nie może.

Położenie zaś rolników jest takie, że o ratunku szybko myśleć potrzeba.

Rolę wyniszczyło dwudziestoletnie niepatrzne, macoszyne obchodzenie się z nią, robotnik drogi i niesumienny, a kredyt, jeżeli to kredytem nazwać można, kosztuje 36 prc.

Mimo tych wszystkich zawad i trudności najskuteczniejszym i najracjonalniejszym środkiem ratunku będzie jeszcze produkcja mięsa.

Pewien Belgijczyk wysyła już teraz po kilkaset wagonów rocznie wędlin z powiatu rowieńskiego wprost do Brukseli, a znów jakiś Wiedeńczyk prawie takąż samą ilość pekefiajszów z okolic Staro-Konstantynowa dostawia do Wiednia.

Ponieważ każdemu chodzić musi tylko o ostateczny rezultat, tj. o sposób zyskania gotowizny z zagranicy, więc też przykłady tu przytoczone, powinny nauczyć rolników, że tą drogą mogą znaleźć odbyt dla inwentarza, byleby umieli go produkować w dostatecznej ilości.

Zamiast bezczynnie utyskiwać na trudne położenie, lepiej zakrzątnąć się około pracy, która w kilka miesięcy może już dać obfite plony.

* * *

W tych dniach, jak się dowiaduje *Kijewlanin*, władze właściwe wydały nowe prawidła, dotyczące porządku naznaczania na urzędy duchowieństwa katolickiego. Dotychczas w Królestwie i w niektórych innych miejscowościach cesarstwa, przy naznaczaniu na stanowiska duchowne, kierowano się prawidłami, wydanemi w tym przedmiocie w r. 1866. Zamiast przepisów owoczesnych, ustanowione są na przyszłość następujące:

1) W Królestwie Polskiem we wszystkich sprawach, dotyczących naznaczenia lub uwolnienia ze służby kościelnej osób wyznania rzymsko-katolickiego, jak również we wszystkich zmianach w składzie osobistym, katolicy biskupi dyecezjalni, obowiązani są zwracać się bezpośrednio do miejscowego jenerał-gubernatora.

2) Jednocześnie z przedstawieniem jenerał-gubernatorowi kandydata na wakującą posadę, i przy każdej zmianie w osobistym składzie, biskup dyecezjalny obowiązany jest donieść o tem miejscowemu także gubernatorowi

3) Osoby duchowieństwa świeckiego, zajmujące posady etatowe, otrzymywać będą pensję z miejscowych kas rządowych gubernialnych i powiatowych z zachowaniem następujących przepisów: a) o każdem naznaczeniu na urząd, gubernator zawiadamia miejscową kasę rządową; b) jeżeli pleban lub administrator parafii będzie zarządzał drugą także, sąsiednią parafią, to pełniący te obowiązki, będzie miał prawo otrzymywania pensji dodatkowej, w ilości 50 rs. rocznie i c) plebani i administratorowie, którzy po dojściu do lat 65 będą nadal zarządzać parafiami, otrzymują oprócz pensji 100 rs. podwyżki.

4) Biskupi dyecezjalni mają prawo nadal uwalniać i translokować administratorów parafii, ale pod warunkiem, żeby przy każdem uwolnieniu lub translokowaniu ich, jak również i wikarjuszów, gubernator miejscowy zawiadomionym był o przyczynach, które wywołały takie rozporządzenie.

5) Co się tyczy wypłat pensji zakonnikom, ustanawia się, że pieniądze na ten cel wyda wane będą co 4 miesiące z góry, stosownie do rzeczywistej liczby zakonników, przyczem, jeżeli w ciągu tych 4 miesięcy zajdzie ubytek na liście zakonników, oszczędności, wynikające z tego zmniejszenia się, powinne być obrócone na ogólne potrzeby zakonników, szczególniej zaś na reperacje budynków klasztornych i kościołów. 6) W celu dostarczenia zarządom gubernialnym jak najdokładniejszych list pieniężnych, przeznaczonych dla kas rządowych, wszystkie władze dyecezjalne obowiązane są donosić we właściwym czasie gubernatorom miejscowym o wszelkich zmianach w składzie zarówno świeckiego, jak i zakonnego duchowieństwa. Powyższe nowe przepisy mają być zastosowane z d. 1. stycznia nadchodzącego Nowego roku. Jest to nowy cios zadany katolicyzmowi.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 14. stycznia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj od godziny 9. rano nie mieliśmy opadu przez cały dzień stan nieba był zmienny, wiatr zmieniał swój kierunek między wschodem i południem, w nocy pokryło niebo się chmurami zupełnie przy wietrze silnym wschodnio-południowym, pojedyncze uderzenia wiatru odpowiadały chyżości 20 metrów na sekundę, dziś z rana rosił deszcz; średnia temperatura dnia była + 1,°1, najwyższa w południe + 3,° i obniżyła się w nocy na + 1,° C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku i temperaturze wyższej od — 0,° pochmurno, powietrze więcej jak mierzie wilgotne, opad znaczniejszy.

* **Konfiskata.** Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* został znowu skonfiskowany przez c. k. prokuratorję państwa, za artykuł p. t. „Faryzeuszе w polityce."

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj d. 14. stycznia we środę, dawno niegrany, a nadzwyczaj wesoły: „Kapelusz słomkowy", komedja w 5 aktach pp. Labiche i Delacour.

Jutro we czwartek 15. b. m.: „Aida", opera w 4 aktach a 7 odsłonach Verdi'ego. Ostatni gościnny występ panny Elly Russel.

Dramat Józefa Kościelskiego pod t. „Dwie miłości", przedstawionym będzie po raz pierwszy w piątek. Główne role wykonają panie: Nowakowska, Stachowiczówna, pp. Woleński, Kwieciński, Zboiński, Fiszer, Siemaszko i inni.

* **Teatr.** Przewidywane powodzenie Elli Russel w „Łucji" w rzeczywistości przybrało rozmiary i cechy wielkiego tryumfu. Amfiteatr był wysprzedany do ostatniego miejsca — wiele osób z żalem odeszło od kasy teatralnej. — Talent sympatycznej śpiewaczki zajaśniał wczoraj w całej pełni na naszej scenie, a publiczność, która już dawno nie słyszała śpiewaczki, wszystkie warunki na „gwiazdę" pierwszorzędną mającej, oklaskiwała gorąco każdy numer, każdą arję nieszczęśliwej (względnie..) Łucji z Lammermooru. Prześliczny głos panny Russel, metaliczny a miękki, ekonomicznie używany, więc górujący w miejscach dramatycznych, czarował formalnie słuchaczów. Artystka nie osiągnęła jeszcze szczytu doskonałości w koloraturze, atoli wdzięk nieporównany, podniesiony wyborną grą, ten wdzięk z jakim śpiew podaje, wynagradza sowicie brak arcymistrzowstwa w technice wokalnej. Dlatego też wzięła na stenie obłąkania, wywołaną została osm razy na proscenium, — rzecz rzadka w naszym teatrze.

Zaznaczyć też należy, że całość wczorajszej reprezentacji wypadła nadzwyczaj gładko. P. Villa traktował partję Edgara sumiennie, a w trzecim akcie z energją i zapałem. Również dobrym był p. Rubirato, jako Asthon, jakkolwiek sforsowawszy się zbytnio w pierwszej arji — osłabł następnie w głosie, czego sam zapewne najmocniej żałować musiał. Chóry i w ogóle całość, jak rzekliśmy, pod dzielną batutą p. Jareckiego, wypadła zupełnie zadowalniająco.

* **Kronika balowa.** Wczorajsza, druga z rzędu recepcja tańcująca u państwa Namiestnikowstwa wypadła równie świetnie jak i pierwsza, zgromadzając cały wielki świat stolicy. W licznem gronie pięknych dauserek, odznaczonych się pięknością toalet między innemi hr. Badeniowa, ks. Thurn-Taxis, hr. Szembekowa, ks. Czay p. Dembowska, panny domu i wiele innych. Bawiono się wybornie do późnej godziny dzięki niestrudzonej gościnności Dostojnych Gospodarstw i znakomitemu kierownictwu tańców p. Niezabitowskiego. Najbliższa recepcja tańcująca u państwa Namiestnikowstwa odbędzie się we wtorek dnia 27. stycznia.

* **Na piknik literacki,** który się odbędzie w sobotę 17. stycznia w sali kasyna miejskiego, można się zapisywać do piątku wieczór.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 15. stycznia 1885 o godzinie 6. wieczorem.

* **Towarzystwo żeglugi parowej** na Dniestrze ma być założone w Stanisławowie przez konsorcjum na czele którego stoi br. Branicki.

Trzęsienie ziemi w Andaluzji.

Główne miasto, Granada, ucierpiało mniej stosunkowo, niż się spodziewano, za to uległy pojedyncze części kraju, po obu stronach Sierry Newady, wzdłuż Guadalquiviru i na stokach gór nad morzem wielkiemu zniszczeniu. Na licznych zdrojach siarczanych w okolicy Granady zrobiono następujące spostrzeżenia.

W pierwszej chwili trzęsienia, w dniu Bożego Narodzenia, znikła woda w źródłach zupełnie nie; w dniach następnych pokazała się woda znowu, a przypływowi towarzyszył podziemny łoskot, przyczem dobywała się gorąca para. Obecnie źródła te płyną jak dawniej.

Punktem środkowym trzęsienia zdaje się być miasto Alhama i najbliższa okolica. Alhama leży w odległości 40 kilometrów, w kierunku południowo-wschodnim, od Granady. Położenie tego miasta, rozpierającego się na wysokich, łysych skałach, nieopodal głębokiej rozpadliny skalnej Puerta de Lafarraya, jest wielce romantyczne. Alhama jest znanem miejscem kąpielowem i liczy 12.000 mieszkańców; dawniej była ona jedną z najważniejszych twierdz państwa Manrów i skarbcem ich królów. Teraz przedstawia wielką ruinę.

Madrycki korespondent *Standarda* towarzyszył deputacji rządowej z Granady do Alhamy i przesłał swemu pismu następujące sprawozdanie:

„W sobotę (d. 3. stycznia) wyjechaliśmy z Granady osobnym pociągiem, w którym znajdował się gubernator, deputowani prowincji, pułkownik inżynierji, kilku oficerów i znaczna liczba innych urzędników. Zajechaliśmy aż do Loji, miasta liczącego 6.000 mieszkańców, które nosiło na wszystkich budynkach znaczne ślady trzęsienia ziemi; największa część ludności obozowała w namiotach. Tutaj siedliśmy na lekkie wózki, ciągnięte przez sześć mułów. Droga wiła się początkowo przez okolicę skalistą, dziką i górzystą. Na prawo i lewo widniały szczątki domów dzierżawców. Napotykaliśmy wielu uciekających, to pieszo, to na wózkach, wlokących z sobą cały dobytek domowy. Zdawało się, iż ludność ucieka przed wdzierającą armią nieprzyjacielską. Naliczyliśmy po drodze trzy wioski, które stały się cmentarzem wielu ofiar.

Po kilkugodzinnej podróży stanęliśmy w Alhamie. Liczba 12.000 mieszkańców pomniejszyła się znacznie. Z 1757 budynków można jeszcze zaledwie 200 jako tako zrestaurować. Pięć kościołów, klasztory, kasyno, ratusz — wszystko to zniszczone, wszystko przedstawia jedną wielką ruinę, z której dobywa się smród nieznośny, pochodzący z zasypanych trupów.

Ośm tysięcy ludzi mieszka pod gołem niebem — bez dachu; reszta, ocaliwszy życie, uciekła. Brak tam naturalnie środków do życia, a nieszczęśliwi muszą poprzestać na pomocy rządowej i na miłosierdziu sąsiadów. Z gruzów wydobyto już 300 ofiar a większa jeszcze liczba spoczywa pod rumowiskiem. W okolicy miasta naliczono 30 umarłych i 80 ciężko rannych.

Wjeżdżających po moście do miasta, upomniała nas straż cywilna, że krążenie po mieście jest bardzo niebezpieczne, bo wstrząśnienia powtarzają się ciągle, co najlepiej widać po odpadających kawałkach murów. Gubernator nie dał się jednak zastraszyć i weszliśmy do miasta. Widok, który nas tu uderzył był straszliwy. Największe bombardowanie nie mogłoby takiego zniszczenia sprowadzić. Musieliśmy się przeprawiać przez masy gruzów, przez zapadłe mury, obalone kolumny, słupy, belki itd. każdy krok podawał nowy obraz zniszczenia. Nawpół rozsypane mury kościołów i klasztorów patrzyły jakoś groźnie i fantastycznie zarazem. Krocyliśmy z największą ostrożnością, czując pod nogami lekkie wstrząśnienia. Od czasu do czasu spadający kawał muru zataczał się pod nogami. Setki ludzi krzątało się w ruinach. Jedni szukali resztek swego mienia, przyglądając się miejscom, co były im kiedyś ojczyzną; inni łzawem okiem wpatrywali się w gruzy, co stały się grobem ich najbliższych. Niektóre kobiety siedziały jakby uśmiercone rozpaczą i bólem, nie zważały prawie na nas i wyciągały jakby machinalnie ręce po datki, które gubernator rozdzielał. Inne błagały gubernatora na klęczkach, aby kazał gruzy rozrzucić, gdzie spoczywają ich dzieci. Inne znowu wznosiły nawpół zagłodzone dzieci do góry i żebrały o pożywienie. Prośba o chleb towarzyszyła nam podczas całej wędrówki po ruinach. Gubernator robił wszystko, co było w jego mocy; dawał wsparcie pieniężne, pocieszał i obiecywał pomoc i ratunek; jednak nędza żądała bezzwłocznej pomocy.

Wstąpiwszy na główny plac miasta ujrzeliśmy kilku księży, dokonywających chrztu dzieci, urodzonych po katastrofie. Ceremonia ta prostą była, lecz rozczulającą zarazem. Ponieważ wszystkie kościoły i klasztory były zniszczone, służył wielki omnibus za ołtarz i zakrystję. Dom położony naprzeciw ratusza, który oparł się trzęsieniu, został zamieniony w szpital. Tutaj leżało na słomie trzydziestu mężczyzn i dwadzieścia pięć kobiet. Zranieni ci ludzie, przykryci zaledwie skąpą szmatą, byli po większej części blizcy śmierci. Do nich zwrócił się szczególnie gubernator, nie szczędząc datków pieniężnych i pociechy. Następnie obradował z urzędami miejscowemi nad sposobami najrychlejszej i najskuteczniejszej pomocy. Daje się uczuwać piekąca potrzeba żywności a zarówno koniecznem jest przesiedlenie ludności poza obręb miasta, ponieważ rozkładające się trupy wzbudzają obawę powstania zarazy. Mieszkańcy są przywiązani do swych domostw i starają się ile możności osiedlić między ruinami; na to jednak nie można w żaden sposób zezwolić. Urzędy są zdania, iż miasto powinno być na przeciwległem wzgórzu wybudowane.

Podczas narady ziemia zatrzęsła się przy odgłosie podziemnego grzmotu. Była to dla nas — nieprzyzwyczajonych — straszna chwila. Biedny lud mało co zważał na to, ponieważ od 25. grudnia powtarzało się to codzień prawie. Podniosłą jest ta cierpliwość i determinacja, z jaką ci ludzie nieszczęście swoje znoszą. Bogatsi mieszkańcy uciekli — biedniejsi w liczbie 8.000 wiszą na łasce rządu i miłosierdzia prywatnego. Rząd przyrzekł już, iż domy zostaną kosztem państwa odbudowane.

Choroby zaznaczyły się już, szczególniej między dziećmi, a stan ten pogorszy się jeszcze, jeżeli energiczne środki nie zaczną co rychło przeciwdziałać. Od chwili katastrofy upłynęło już dziewięć dni. Usilne starania władz właściwych doprowadziły zaledwie do powierzchownych rezultatów. Najfatalniejszą jest rzeczą, iż nietylko Alhama ale też cały szereg innych miejscowości uległ zniszczeniu i domaga się pomocy. Zdaniem gubernatora zmarło w prowincji Granada ośmset osób, siedmset jest ciężko rannych a 25 000 tuła się bez chleba i dachu. W całej Andaluzji wyczekuje najmniej 60.000 osób pomocy rządowej i prywatnej.

Wdzięczność biednych ludzi za tę szczyptę pomocy, którejśmy udzielić im mogli, była prawdziwie rozczulającą. Kiedy gubernator odjeżdżał, wielu padało mu do nóg, wysyłając za odjeżdżającym modły i błogosławieństwa. Kiedy opuszczaliśmy miasto, zebrało się kilka tysięcy ludzi, aby oglądać gubernatora; żegnali go prośbą, aby wstawił się za nimi u króla. Kobiety wskazywały na zapadnięte policzki dzieciaków, i począł się wielki płacz i narzekanie. Nasze oczy zaszły również łzami, które nawet spływały po surowych twarzach żandarmów i oficerów. Słońce rzucało jasne promienie na miejsca straszliwego zniszczenia a śnieżne szczyty Alpujarry były tłem tego obrazu.

Odwiedziłem dzisiaj okoliczne wsie i miasta a wszędzie nakreśliło trzęsienie straszne swe znaki. Wszędzie leżą w gruzach kościoły i domy mieszkalne. W Albunuelah jest 200 domów zniszczonych, 300 ludzi zabitych a 200 wyciągnięto z gruzów na wpół żywych. Arras del Rey jest na poły zniszczone.

W Granadzie panika zmniejszyła się jakoś. Podczas kiedy to piszę, przeciąga pod mojemi oknami uroczysta procesja ze światłem i chorągwiami ze śpiewającemi dziećmi i księżmi, z obrazami Matki Boskiej i wszystkich świętych; tłumy towarzyszą temu nabożnemu pochodowi. Jeżeli trzęsienie się nie powtórzy, wrócą mieszkańcy za kilka dni w swoje ogniska.

* **Kolej Lwowsko-Rawska.** Z *Dz. Pol.* dowiadujemy się, że Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zawarło przed kilku dniami z rządem układ mocą którego zobowiązało się rozpocząć już w jesieni b. r. budowę kolei Lwów-Żółkiew-Rawa, przy udziale subwencji rządowej. Subwencja ta jednak wypłaconą zostanie Towarzystwu ratami, począwszy od roku 1887. Po licznych memorjałach, deputacjach i uchwałach sejmu, doczekamy się nareszcie budowy tak ważnej dla naszego kraju i miasta kolei.

* **Z Koła literackiego.** Walne zebranie Koła literackiego, celem uchwalenia nowego statutu, odbędzie się w piątek dnia 16. b. m. o godzinie 6. wieczorem, poczem nastąpi zwyczajne, cotygodniowe posiedzenie z programem artystyczno-literackim.

* **Szkoła im. M. Magdaleny.** Wobec tego, że nasze melodje rodzinne coraz bardziej znikają ze świadomości ogółu i gubią się w zapomnieniu, miło nam przychodzi wspomnieć o tej szkole, która od dłuższego czasu kultywuje śpiew, ten tak ważny czynnik w wychowaniu dziatwy, z nadzwyczajną starannością, zachowując tradycye narodowe przodków naszych. Najlepszem świadectwem tego są „Jasełka", wielkie oratorjum ludowe w 5 oddziałach przedstawione w ruskie święta. Szczupła sala gimnastyczna tej szkoły nie mogła pomieścić nawet połowy zgłaszających się po karty wstępu, musiano więc powtórzyć we czwartek i niedzielę, a zawsze z największem powodzeniem. Rodzice i krewni dziatwy szkolnej nie mogli się nacieszyć swoimi młodymi artystami. Przeszło 50 chłopców, ubranych w malownicze stroje, brało udział w przedstawieniu; w śpiewie ich i ruchach widać było staranie, pewność i swobodę. Z prawdziwą rozkoszą słuchaliśmy tych pięknych kolend naszych. Chóry należycie wystudjowane, cieniowane — a zarazem przeplatane rzewnemi solami, sprawiały nadzwyczaj wielkie wrażenie, a melodje pasterskie i drugie chóry za sceną wzruszały prawie do łez. Przedstawienia te przyczyniły się nie mało do wyrobienia w uczniach poczucia piękna, oraz podniesienia moralności i oświaty, zaś szkole zjednały wielką sympatję ogółu. Największe uznanie pomiędzy nauczycielami zyskał p. Edmund Urbanek, inicjator „Jasełek". Był on prawdziwie duszą wszystkiego, a zadowolona publiczność podziwiała olbrzymią i nader mozolną, wytrwałą pracę i niewyczerpaną cierpliwość jego, w wyuczeniu dziatwy tyle pięknych melodyj i śpiewów. Zapewne nauczyciele innych szkół pójdą za przykładem p. Urbanka.

* **Wieczorek maskowy** odbędzie się w Stowarzyszeniu rękodz. „Gwiazda" dnia 1. lutego r. b. zaproszenia otrzymać można w Biórze Stowarzyszenia.

* **Dyrekcja Towarzystwa** gimnastycznego „Sokół" ogłasza, że w piątek dnia 16 stycznia b. r. odbędą się zwyczajne ćwiczenia członków (od godz. 7—8. wiecz.) przy muzyce „Harmonii". PP. członkowie mogą wprowadzić dwóch mężczyzn jako gości.

* **Niezwykłe mrozy.** Podczas gdy u nas zima wyprawia dziwne kaprysy na temat filozoficznego problematu Fichtego: „ja czy nie ja" — w carstwie moskiewskim płaci dług kalendarzowy z całą energją... W Petersburgu dosięgły w tych dniach mrozy do 27 stopni R. W Archangielsku zaś doszły do 43° R., t. j. do punktu, w którym rtęć zamarza. Stacja meteorologiczna tameczna nie zna innych termometrów prócz rtęciowych — i zwiększającego się mrozu ocenić nie może.

* **Redaktor „Przeglądu"**, pan Masłowski, wniósł podanie do Wydziału krajowego, aby tenże udzielał mu wiadomości i dawał mu informacje jako organowi swojemu. Piękniebyby Wydział krajowy wyszedł na tem. Całe warcholstwo konserwatywne pana Masłowskiego wziąłby na własną odpowiedzialność, a przytem i inne dzienniki, traktujące Wydział krajowy przychylnie i oględnie, wyzwałby tem samem do walki przeciw sobie. Fatalnie wyszedł na wydawnictwie *Przeglądu* obóz konserwatywny w Galicji, bo z powodu *Przeglądu* już dziś jest rozbity! Trzeba jeszcze wciągnąć w te kolizje i Wydział krajowy!

* **Hołd pruski** Matejki wystawiony jest od wczoraj w Pradze, a to w wielkiej sali ratusza staromiejskiego, staraniem czeskiego Towarzystwa sztuk pięknych. Czesi żałują, że wystawa potrwa krótko, gdyż dzieło musi wnet odejść na wystawę do Pesztu.

* **Sekcja lwowska** Tow. lek. galic. odbędzie walne doroczne posiedzenie administracyjne w sobotę dnia 17. stycznia b. r. o godzinie 6. wieczór w ratuszu. Na porządku dziennym będą: 1) Sprawozdanie za rok 1884; 2) wybory Zarządu sekcji na rok 1885.

* **Swawola szeregowców w Kołomyi.** Od czasu przeniesienia 58. pułku piechoty do Kołomyi, zdarzają się częste przypadki świadczące o bezkarności wojskowych. Wieczorami bezczynnie wałęsający się szeregowcy i kaprale uwijają się po ulicach i w wycieczkach miłośnych, nawiedzają domy prywatne. W skutek tego zdarzają się zajścia, w których wojskowi wychodzą bezkarnie, bo trudno o zmroku zapamiętać oblicze napastnika, który nawet sięga za broń i w razie groźby udania się do przełożonych ze skargą, grozi skaleczeniem. Trafiało się, że poważne kobiety były napastowane o zmierzchu w sposób obelżywy. Z tych powodów publiczność widzi się zmuszoną upomnąć się u komendy, aby temu zaradziła i nie dozwoliła, aby godność wojskowego stanu jako obrońcy społeczeństwa w skutek swawoli dzikich osobników była poniżoną.

Kary ustanowione za włóczenie się podwładnych po wieczorach i zebrania wczesne w koszarach, mogą temu złemu zaradzić.

* **Na ławie oskarżonych** zasiędzie w Kownie, na Litwie, wkrótce dwóch włościan, oskarżonych w myśl artykułu 1049. kodeksu karnego o nauczanie bez upoważnienia władzy. Mianowicie Józef Kibildis oraz Józef Wilimas, od lat kilku wędrując ze wsi do wsi, uczyli wyrostków czytać i pisać za nędzną opłatą, pobieraną najczęściej w naturze. Chociaż ci pedagodzy mało sami umieli, wystarcza to to jednak widać i rodzicom i dzieciom, gdyż obaj cieszyli się wielką wziętością i szacunkiem wśród ludności wiejskiej.

* **Nowa poczta.** Z dniem 1. lutego 1885 wejdzie w życie w Baworowie (powiat Tarnopol) urząd pocztowy, którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 200 zł., przytem będzie pełnił funkcje pocztowej kasy oszczędności.

Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Baworowem a Borkami Wielkiemi. Do okręgu doręczeń nowego urzędu należyć będą miejscowości: Zastawie, Proszowa, Skomorochy, Smolanka, Grabowiec, Kozówka, Zaścianka, Magdalówka, Tonstoług i Białoskórka.

Odległość między Baworowem a Borkami Wielkiemi wynosi 13·5 kilometrów.

* **Obłąkany.** Wczoraj w pewnej restauracji tutejszej pojawił się.. obłąkany i wywołał scenę, która szczęściem nie przybrała groźniejszych rozmiarów. Zawsze jednak godzi się ją opisać. Rzecz miała się tak:

Przy stole siedzi jegomość, który kazał sobie podać bifsztyk. Przyniesiono. Jegomość dobywa okularów, przypatruje się pilnie bifsztykowi, wreszcie woła garsona:

— Zdaje mi się — powiada — że temu bifsztykowi czegoś nie dostaje.

— O panie — z udanem zdziwieniem odzywa się kelner — cóżby mu być mogło?...

— Wiesz co, ten bifsztyk cierpi na obłęd... wielkości.

Istotnie był tak mały, że... dowcip jegomości uzyskał powszechny aplauz siedzących przy stole.

Zdaje się, że takich cierpiących na „manię wielkości" w naszych restauracjach codzień pojawia się mnóstwo.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnia 30 ct.

* **Jutro** we czwartek d. 15. stycznia: św. Maura op.; — św. Malachja pr.

* * *

Uroczystość pożegnalna

na cześć ustępującego inspektora okręgowego p. Bolesława Baranowskiego.

Jak w życiu pojedyńczego człowieka, tak i w życiu pewnej klasy społeczeństwa są chwile, które najpiękniejsze wspomnienia zostawiają po sobie w jak najdłuższe lata. Taką piękną chwilą był dzień 13. stycznia, w którym całe nauczycielstwo lwowskie żegnało swego wielce szanowanego i kochanego inspektora p. Bol. Baranowskiego. Wielka sala ratuszowa niezwykły przedstawiała widok. Ozdobiona bardzo gustownie kwiatami, biustami i draperjami, już o godz. 4. poczęła się zapełniać dzielną armią nauczycielską, która salę aż po brzegi zajęła. Pierwszy rząd krzeseł zajęli członkowie Rady szkolnej okręgowej, sekcji szkolnej Rady miejskiej i uproszeni goście, między którymi widzieliśmy panie Horoszkiewiczową, Niedziałkowską i wiele innych. O godz. 5 prezydent miasta p. Dąbrowski wraz z delegatem nauczycieli p. Czapelskim wprowadzili do sali solenizanta.

Wśród uroczystej ciszy i poważnego nader nastroju pierwszy przemówił prezydent miasta. Oznajmiwszy solenizantowi cel zebrania, krótko lecz serdecznie skreślił znakomitą jego działalność na polu szkolnictwa w ogóle, a dla nauczycielstwa lwowskiego w szczególe, a wyrażając żal swój z powodu jego ustąpienia, podziękował w imieniu reprezentacji miasta za troskliwą i ojcowską opiekę nad szkołami miasta naszego.

Niezwykłe wrażenie sprawiło przemówienie pani Blachutowy, dyrektorki szkoły im. św. Anny. Jej ciepłe a z serca płynące wyrazy podziękowania zwilżyły niejedno oko cichą łzą, a gdy w końcu prosiła Boga o błogosławieństwo dla solenizanta i całej jego czcigodnej rodziny, słowom szanownej dyrektorki towarzyszyły myśli i serca wszystkich obecnych.

Po tej nader rzewnej a pełnej pięknych myśli mowie, odczytał przewodniczący komitetu p. Frydrych adres treści następującej:

„Szanowny Panie Inspektorze!

Gdy najwyższa władza krajowa przed laty sześciu ster szkół ludowych okręgu lwowskiego w twoje, czcigodny panie, powierzyła ręce, nauczycielstwo miasta Lwowa wybór ten z największą przyjęło radością.

I dzisiaj, gdy cię wspaniałomyślny monarch na nowe a tak zaszczytne powołuje stanowisko owiała serca nasze i błoga radość i tęskny żal. Radość, bo dostąpiłeś tak wysokiej godności, żal— bo w Twej osobie tracimy nietylko najzacniejszego przełożonego, lecz zarazem prawdziwego opiekuna, najlepszego doradcę i — szczycić się tem możemy; najszczerszego przyjaciela.

Zasługi twoje, zacny panie, na polu szkolnictwa są wielkie; lecz większe jeszcze około rozwoju i podniesienia szkół lwowskich! W ciągu bowiem twojego prawie siedmioletniego, a dla nas niestety tak krótkiego urzędowania, powstało pięć szkół nowych, szkoły istniejące znacznie się rozrosły i podniosły, personal nauczycielski potroił się niemal, a liczba dzieci uczęszczających do szkół powiększyła się nadzwyczajnie; twoja zaś serdeczna życzliwość, przyjacielska rada i ojcowska opieka dla nauczycielstwa, zjednały ci szacunek, miłość i cześć wszystkich. One te będą trwalszym od marmuru i spiżu pomnikiem, gdyż swemi wysokimi przymioty ducha, a wzniosłością serca wystawiłeś sobie w naszych sercach pomnik niezgasłej wdzięczności. Żegnając cię tedy, szlachetny panie, pocieszamy się równocześnie tą błogą myślą, iż podbiwszy serca nasze, zostawisz nam w zamian swoje, i chociaż na nowem tak wysokiem stanowisku zachowasz w pamięci owych na niwie szkolnej skromnych pracowników, których słowem i czynem zagrzewałeś do wytrwałej pracy, a którzy w dowód najgłębszej czci i najszczerszej wdzięczności składają ci winne swe hołdy".

Imieniem nauczycieli przemówił delegat do Rady szkolnej okręgowej p. Czapelski, który przez czas siedmioletniego urzędowania następującego inspektora był świadkiem jego mrówczej pracy i pięknych czynów.

Dr. Radziszewski, jako przewodniczący sekcji szkolnej Rady miasta, w pełnem pięknych myśli przemówieniu podniósł również znakomite zasługi solenizanta około rozwoju szkolnictwa, a za największą zasługę poczytał mu to, iż u nauczycielstwa naszego nie ma tego rozgoryczenia, które w teraźniejszych czasach wszystkie klasy społeczeństwa tak łatwo ogarnia.

W końcu zabrał głos p. Baranowski. W dłuższej, pół godziny trwającej mowie, podziękował z rozrzewnieniem nauczycielstwu za tak piękne objawy czci i wdzięczności; wezwał do skupienia i zestrzelenia sił w jedno ognisko, by tem śmielej i wytrwalej dla dobra miasta i kraju pracować; polecił nauczycielstwu pożegnanie w jego imieniu dziatwy szkolnej, a zwróciwszy się do prezydenta miasta i członków Rady miejskiej i okręgowej, dziękował za poparcie, jakiego mu w ciągu urzędowania użyczać raczyli; wykazując zaś znakomite zasługi reprezentacji miasta dla dobra szkół lwowskich i nauczycielstwa, wezwał zgromadzonych do wzniesienia na cześć prezydenta i reprezentacji miasta okrzyku „Niech żyją!", co zgromadzeni z zapałem powtórzyli.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 10. stycznia. Od Nowego roku zwyżka w Nowym Jorku podnosiła się, która atoli na europejskich targach nie była wyzyskaną, a nawet skoro d. 7. b. m. ztamtąd wiadomości do nas o zniżce pszenicy nadeszły, giełda zbożowa takowe obojętnie przyjęła.

Na targach wiedeńskich panowała stagnacja, bowiem miejscowi nie chcieli ustąpić od cen a konsumenci na ceny zgodzić się nie chcieli.

Ze Lwowa donoszą, że wprawdzie żadna zmiana rzeczowa w cenach zboża nie nastąpiła, atoli zawsze dobra wiadomość jest do zanotowania, bowiem tak przez krajowców młynarzy co do zakupna, jak co do posiadaczy sprzedawców znalazło się wielu chętnych. Co do pszenicy i kaszy, jedynie o najprzedniejszą pytano się, o żyto słabo, owies zawsze ma kupców, kukurudza nie ma popytu.

Nasienie olejne słabiej, zaś tylko gruboziarnista koniczyna była poszukiwana.

Ruch na targu krakowskim przez dowóz z królestwa Polskiego był ostatnim czasem więcej ożywiony, ale zawsze mało. Średnie zakupna, które chciano jeszcze przed podwyższeniem cła dla Niemiec mieć załatwione, żywiej się objawiać zaczynały, tymczasem o podwyższeniu ceny nic nie słychać.

Z Czerniowiec donosi bukowiński Zakład kredytowy ziemski pod dniem 5. b. m. „Bardzo słabe ożywienie jeszcze przy obniżających się cenach przedstawia nam położenie dzisiejsze."

Jęczmień browarny na głównych targach z tego powodu na długi czas w cenie nie podnosi się, bowiem średni jęczmień w Angiii bardzo się udał i na zagranicę długo reflektować nie potrzebują.

Ceny zboża (za 100 kilogramów):

Kraków 13 stycznia. Pszenica żółta od 7·80 do 8·30, czerwona od 8·— do 8·60, biała od 7·90 do 8·50; — żyto od 7·10 do 7·30; — jęczmień od 7·70 do 7·75; — owies od 6·75 do 7·10; — groch od 9·— do 11·—; — fasola od 10·— do 13·—; — kukurudza od 7·80 do 8·25; — proso od 7·— do 7·50; — tatarka od 7·80 do 8·25; — rzepak od 12·25 do 12·70; — koniczyna biała od 45·— do 60·—, czerwona od 35·— do 45·—.

Wiedeń d. 12. stycznia. Pszenica 8·53 do 8·53; — żyto od 7·40 do 7·45; owies od 7·05 do 7·10; — kukurudza od 6·20 do 6·25; — spirytus od 26·75 do —·—.

Peszt d. 12. stycznia. Pszenica od 8·25 do —·—; — żyto od —·— do —·—; — owies od —·— do 6·62; kukurudza od —·— do 5·76; — rzepak od —·— do 12·75.

Berlin d. 10 stycznia (a 1.000 kilgr.; ceny w markach, 1 marka=60 ct.) Pszenica od —·— do 168·; — żyto od —·— do 145·50; jęczmień od —·— do —·—; owies od —·— do —·—; kukurudza od —·— do —·—. Spirytus od —·— do 43·80.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Monachijska *Allgemeine Ztg.* i wiedeńska *Polit. Corresp.* wystąpiły z artykułami, widocznie z Moskwy inspirowanemi, przeciw panslawistycznej *Rusi* Aksakowa. Oba artykuły twierdzą, że w Moskwie coraz więcej zaczynają się odsuwać od kierunku przez *Ruś* reprezentowanego, od Ignatiewowskiej polityki, która marzy o państwie moskiewskiem od Adrjatyku do muru chińskiego. Organ hr. Kalnokyego *Frmdblt.*, poświęca tym artykułom naczelne miejsce, z na pół poważną miną cieszy się z tego zwrotu opinii, ale robi uwagę, czy nie lepiej byłoby, aby pisma moskiewskie w tym duchu pisały, a nie dostawały się do Europy moskiewskie opinie *via* Monachium i Wiedeń? W innych krajach, mowy tronowe, dyskusje parlamentarne itd. dają poznać, jaka opinia przeważa, w Moskwie niekonstytucyjnej jedynym, choć słabym wyrazem opinii, są dzienniki. Dlaczego nie ma w Moskwie organu, któryby to wydrukował, co podają inspirowane artykuły monachijskiej *Allg Ztg.* i wiedeńskiej *Pol. Corresp.*?

* *

Wiedeń d. 14. stycznia. (Pryw.) Przeniesieni adjunkci sądowi: Rzepecki i Zenegg do Dobromila a Warywoda do Podhajec. Adjunktami sądowymi mianowani adjunkci powiatowi: Gliński w Złoczowie, Bieńczewski i Jasiński we Lwowie, Hrab w Tarnowie, Szydłowski we Lwowie, Charak w Złoczowie. Adjunktami powiatowymi mianowani auskultanci: Lahoryk w Borszczowie, Bohosiewicz w Radowcach, Piskozub w Zaleszczykach, Janicki w Dolinie, Sielecki w Uhnowie, Nahlik w Drohobyczu, Ebner w Sokalu, Terlecki w Rawie, Marków w Boryni, Czerwiński w Radziechowie i Zubrzycki.

Wiedeń d. 14. stycznia. (Pryw.) Do rokowań z rządem rumuńskim w sprawie upaństwienia rumuńskich linij kolei Czerniowieckiej, udał się także jeneralny dyrektor tej kolei p. Hahn, do Bukaresztu, gdzie już bawią pp. Krasicki, prezes, i Kühnelt, jeneralny sekretarz. (Ob. „Lwów.")

Wiedeń d. 14. stycznia. (Pryw.) Rząd ułożył nowy projekt ugody z koleją Północną, i wniesie go na bieżącej sesji Rady państwa.

Berlin d. 13. stycznia. Turecki minister sprawiedliwości Hassan Fehmi przybył w południe.

Berlin d. 13. stycznia. Komisja budżetowa przyjęła bez zmiany budżet marynarki razem z odrzuconą pozycją 150.000 marek na zbadanie wnętrza Afryki.

Petersburg d. 13. stycznia. Carstwo przesiedlili się tutaj wczoraj. Dzisiaj odbyło się wielkie przyjęcie gratulacyjne w pałacu Zimowym.

Petersburg dnia 14. stycznia. Budżet na rok 1885 wykazuje 7,760.341 rubli niedoboru, który ma być pokryty przychodem z wykupu chłopów. Jenerał Anuczyn odwołany z posady gubernatora Wschodniej Syberji i mianowany senatorem.

Rzym d. 13. stycznia. Rada municypalna otrzymała depeszę, że Tyber o czwartej popołudniu wzniósł się do najwyższego stanu wody. Obawiają się zalania nisko położonych dzielnic miasta; z domów najbardziej zagrożonych wynieśli się mieszkańcy.

Paryż d. 13 stycznia. Senat wybrał prowizoryczne biuro z prezydentem Leroyer, poczem odroczył posiedzenia do 29. bm. Izba wybrała dawne biuro. Następne posiedzenie jutro, na którem nastąpi interpelacja z powodu zmiany ministra wojny i o sprawie odległego Wschodu, poczem Izba odroczy się prawdopodobnie do 29. bm. *Temps* donosi: Komendant garnizonu Sambour wyszedł sam na rekonesans, ponieważ sygnalizowano bandę korsarzy i więcej nie powrócił. Wkrótce potem garnizon został napadnięty i cofnął się z powodu, że nie mógł się bronić, spaliwszy poprzednio strażnicę. Nic nie dowodzi współwiny króla Kambodży. Stolica i sąsiednie prowincje zupełnie spokojne.

Frankfurt n. M. d. 14. stycznia. Radcę policyjnego Rumpffa (znany z procesów socjalistycznych) znaleziono zamordowanego koło jego domu. Sprawcy nie odszukano.

Rzym d. 14. stycznia. Niebezpieczeństwo wielkiej powodzi w Rzymie, chwilowo minęło; powiał wiatr północny.

Neapol d. 14. stycznia. Z powodu niepogody wojsko przeznaczone do Assab, wsiądzie dopiero jutro lub pojutrze na statki.

Ateny d. 13. stycznia. *Dziennik Urzędowy* ogłasza rozporządzenie o zniesieniu kursu przymusowego. Ogólne panuje zadowolenie.

Frankfurt nad Menem dnia 14. stycznia. Komisarza policji Rumpffa zabito przed jego domem dwoma pchnięciami sztyletu.

Jokohama dnia 14. stycznia. Podług doniesienia „*Biura Reutera*" trudności z Kurją zostały usunięte. Król Korei zgodził się na żądania Japonji.

Londyn dnia 14. stycznia. Dilke powiedział na wczorajszym liberalnym mityngu w Kenington, iż może trzeba będzie zagraniczną i kolonialną politykę Anglii częściowo zmienić i zastąpić ją polityką do obecnych stosunków zastosowaną.

Petersburg dnia 14. stycznia. Minister finansów Bunge w uznaniu zasług mianowany został tajnym radcą.

Przyjechali do Lwowa d. 14. stycznia 1885.

Hotel ŻORŻA: M. Wolański z Rzepiniec, M. Komarnicki z Horpina, W. Gniewosz z Złotego Potoka, A. Mazaraki z Nestorowic, M. Zdarsky z Kindberg.

Hotel FRANCUZKI: W. Gniewosz z Kontów, T. J. Rozwadowski z Husiatyna, V. Wittmann z Gródka, S. Mondlicht z Rzeszowa.

Hotel EUROPEJSKI: W. Horodyski z Koczubiniec, J. Fürstenberg z Gdańska, J. Nebesz z Wiednia, F. Feldman z Krakowa, A. Bielski z Chyrowa, M. Bernardiner z Wiednia.

Hotel LANGA: M. Herman z Cieplic, B. Appenzähler z Stanisławowa, A. Krzyżanowski z Paryża, S. Koritschaner z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: H. br. Wilczek z Samoklęsk, J. Lipski z Zarudzia, E. Rechtenberg Ambroży z Stanisławowa, A. Madejski z Doliny.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We środę dnia 14. stycznia 1885.

Kapelusz słomkowy

komedja w 5. aktach z francuskiego pp. Labiche i Delacour.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min 53 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min 42 po połud. pociąg mięszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 42 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, po poł. o godz 4 min. 17 pociąg osobowy, w nocy o godz. 2 min 30 pociąg mięszany, i o godz. 8 min. — rano pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 61 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

Lwów Z Izby handlowej. 14. stycznia 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	263	—	266	—
„ lwow. czer-jass. 200 zł. w. a.	205	75	209	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	—	—	285	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:	płacą		żądają	
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99	20	100	20
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	20	100	20
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 wylos. z 10% prm.	98	65	99	65

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą		żądają	
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ 5% $2^1/_2$% „	58	—	60	—

4. Obligi za 100 złr.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 proc. m. k.	101	25	102	25
Kom. banku kraj. 5 proc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 proc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% „	90	60	91	60

5. Losy.

	płacą		żądają	
Miasta Krakowa	17	—	19	—
„ Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.70	5.80
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9.75	9.85
Półimperjał rosyjski	10.02	10.12
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	$1.27^1/_2$	$1.29^1/_2$
100 marek niemieckich	60.05	60.85
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 14. Stycznia 1885.
godzina 1. minut 50. popołudnie.

Alpiny	43.50	Węg. akcje kr.	307.—
Anglo-Austr.	98 —	Unionsbank	75.50
Kolej Kar. Lud.	263.—	Nordbahn	241.—
Kolej Połud.	146 90	Kolej Alföld.	182.50
Kolej p. Elżb.	300.90	Kolej lw.-czern.	205 50
Węg. Nordostb.	173.—	Wied. Comunal	124.75
Węg. obl. p. zł.	106.—	Elbetal.	175.50
Węg. cis. losy r.	118.25	Losy tureckie	22.—
Zł. ren. węg. 4%	96 15	Bankverein.	101.—
Ros. rubel. pap.	1.29.—	Losy węgier.	116.50
Galic. indemn.	101.75	Kredytowe	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 14. stycznia.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	295.60	Anglo-austrj.	98 —
Kolej Kar. Lud	264.—	Kolej połudn.	147.—
Unionsbank	75.50	Napoleondor	9.80
Rossyj. banku.	$1.28^1/_2$	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 13. stycznia
godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. banku.	213.75	Akcje kredyt.	503.50
Lombardy	245.50	Galicyjskie	109.20
Poż. wschod.	64 20	Austr. bank.	165 35

BANK KRAJOWY

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

$4^1/_2$% listy zastawne	91.25	91.75

(Nadesłane.)

Główna wygrana
zł. 100.000
4% premiowe LOSY
węgier. banku hipotecznego.
sprzedaje
za gotówkę po kursie dziennym, — albo też
w ratach miesięcznych po złr. 5.
August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany
we Lwowie.

Wyszła z pod prasy powieść społeczna
Juljusza Turczyńskiego
pod nazwą
Niepoprawni.
Nakładem Gubrynowicza i Schmidta. Lwów 1885.
Tego samego autora jest również dramat konkursowy jedyną nagrodą uwieńczony:
MOJMIR
Lwów, 1882, i
„Rozbiór Dziadów" Adama Mickiewicza.

Wiedeń 12. stycznia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą	żądają
Renty austr. w bank. 5 pro.	83 10	83 2[illegible]
„ „ w srebrze 5 „	84 [illegible]	84 2[illegible]
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	128	— —
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	136 75	137 25
1860 „ 100 „ „ „	142 75	143
1864 „ 100 „ „ „	170 —	171
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	162 75	163 5[illegible]
Renta złota 11 pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	101 60	102 80
Bukowińskie	101 75	102 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	123 10	123 45
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	146 50	147 —
Węgierska poż. po 100 złr.	116 50	117 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	97 75	98 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	222 50	223 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	295 70	2[illegible]6 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	308 75	306 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	850	860

Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	płacą	żądają
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	865	867
Unionsbank po 100 złr.	74 75	74 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 7[illegible]	14[illegible] 2[illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	102 10	102 5[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	182 5[illegible]	183 —
Elżbiety „ 200 „ „	234	234 5[illegible]
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2370	2378
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	2[illegible]8	[illegible]8 5[illegible]
Kolej gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	264 75	265 2[illegible]
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	207 50	208 5[illegible]
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	171 —	171 [illegible]
„ „ „ l. B. „ 200 „	175 75	176 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	184	18[illegible] [illegible]
Siedmiegr. po 200 zł. w. a. sr.	181 —	181 7[illegible]
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	298 75	299 —
Südbahn po 200 zł. sr.	147 50	148 —
Tramway wied. po 170 zł.	212	212 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	175 40	175 8
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	1[illegible]3 25	173 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	175	175 25

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą	żądają
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	12[illegible] 75	123 2[illegible]
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	97 75	97 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	99 40	[illegible]2 —
„ „ „ 5 „ „	99 50	100
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 —	101 5
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „		—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr	102 20	102 4[illegible]
„ „ „ w. a. 5 „	— —	
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	99	99 [illegible]
Alföldzka po 200 zł. 5 pr srebr. w a.	100 20	100 6
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 2[illegible]	108 [illegible]
Elżbiety po 5 pro. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.		—
„ „ 1870 5 „ „ „		—
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	
Ferdynanda płn. 5 pro. m.k.	106	107 —
„ „ 5 „ w.a.	102	102 [illegible]
„ „ 5 „ srebr	107 50	109
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 10	100 5
„ II. em. 5 pro.	—	—
„ III. em. 1871 300		—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	— —	— —

Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	płacą	żądają
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 —	176 50
Klary po 40 złr. m. k.	42 —	43 —
Insbruckie prem. poż.	17 50	18 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	17 50	18 50
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie m.	43 25	48
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	56 —	56 70
Solnogrodzkie prem. poż.	21 75	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	50 75	51 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 70
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	28 25
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 5[illegible]	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 40	60 60
Frankfurt 100 mark.	60 40	60 60
Hamburg 100 mark	60 40	60 60
Londyn 100 fat. szterl.	123 75	124 15
Paryż 100 franków	48 85	48 90

Zniżone ceny koksu gazowego.

Z dniem 15. stycznia r. b. wynosi cena

koksu gazowego I. klasy za 50 kilogramów . 85 ct.
„ „ II. „ „ 50 „ . 65 ct.

Przy odbiorze większej ilości cena według umowy.

Lwów w styczniu 1885 roku.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie
GUSTAW BUCH.

2159 1–7

Polska Spółka Handlowa
w Hamburgu,
rozsyła franco w woreczkach po **5 kilo brutto**

kawę: Mokkę arabską 5 kilo zł. 7.40
Jawę złot. Menad. „ „ 6.10
„ Ceylon perłową „ „ 5.80
„ „ plantacyj. „ „ 5.30
„ Cuba „ „ 5.10
„ Santos „ „ 4.30
„ Mokkę afrykańską „ „ 3.90

Herbatę w pakietach 1 kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 zł., od kilo herbaty 1 zł., — które odbiorca na miejscu opłaca. Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. 2098 2 ?

ADRES: Polnische Handelsgesellschaft Z. Dołkowski & Co. Hamburg Valentinscamp 83.

Szirting biały szczególny gatunek 90cm. szerokości sztuka 65 łok. 13 zł
Płótno amerykańskie 40 łok. na 10 par spod nek zł. 7.50.
Płótno amerykańskie Cloth 40 łok. polsk. 10 zł.
poleca
handel płócien i bielizny stołowej
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.
3184

Ważne
dla Wnych właścicieli dóbr i Pp. dzierżawców

Stręczeniem i pośrednictwem, kupnem i sprzedażą dóbr ziemskich, propinacji, zboża, domów, realności i wydzierżawieniem takowych, zajmuje się od 8 lat reskryptem Wys. c. k. namiestnictwa konc. Biuro Wywiadowcze 2142 1–2

G. BOGDANOWICZA
w Stanisławowie,

który gospodarując przeszło lat 20. ma dokładną wiedzę: przeprowadzenia poruczonych mu interesów doradczo jasno i sumiennie. Przeszło 40 majątków i dzierżaw ma już w różnej glebie i obszarach do postręczenia, przedewszystkiem majątki dobrze się rentujące i o przystępnych warunkach. Upras a przeto Wnych panów właścicieli o łaskawe wczesne podanie majątków na sprzedaż lub dzierżawę z dokładnym opisem dotyczących szczegółów i Wnych kupców i dzierżawców o wczesne zgłoszenia się o takowe, którym na żądanie z załączeniem marki pocztowej posyła szczegółowe pisy poruczonych mu przedmiotów. Za pośrednictwo pobiera skromne honorarjum według umowy.

Z wysokim szacunkiem
K. Bogdanowicz.

Tynktura na włosy
dr. TSUAF
w Londynie.

Niezawodny środek przeciw siwym i siwiejącym włosom tak głowy, jakoteż i brody.

Z pomiędzy tysiącznych ogłaszanych środków, ten środek zasługuje na pierwszeństwo. Dr. Tsuaf bynajmniej nie osłania swego wynalazku tajemniczością, lecz owszem jak najskrupulatniej wymienia jego składniki, nie obawiając się naśladownictwa. 2091 6–10

Środek ten zawiera wszystkie owe rośliny, których zbawienne działanie na włosy od dawna jest znane, jako to **Lappa major, Adiantum capillus Veneris, Rosmarinus off Acorus calalamus, Cinchona Calisaya, Quillaja Melinae** i t. d. — Składniki te, których działanie poparte jest barwnikami, działającemi dzielnie, acz zwolna, jak n. p. między innemi, pochodząca z indyj **Garcinia Mangostana**, sprowadzają silny porost włosów i działanie iście zdumiewające. Oprócz tego działa do wyciągu roślin użyty **Rum bajoński**, nader orzeźwiającego.

Rdzeń włosów wzmacnia się, wypadanie ustaje, łupi ż niknie, cały porost staje się miękkim, jodwabistym i połyskującym, a siwe włosy przechodzą w blond, a dalej w miarę używania tynktury w brunatne i czarne.

Błagą byłoby twierdzenie, że włosy się odmładzają i do pie wotnej powracają barwy. Środek na odmładzanie włosów nie istnieje w ogóle, a rozmaite odcienia barwy otrzymuje się tylko przez rzadsze lub częstsze używanie. Skutek widocznym jest już po użyciu pierwszej butelki.

Skład dla Galicji w aptece
Czynnała Buckera we Lwowie.
Cena butelki z polskim i niemieckim sposobem używania złr. 1.63.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji 3901 2–?

P. T.

Po najstaranniejszych badaniach, udało się nam, przez szczególne uwzględnienie stosunków geograficznych i klimatycznych, tudzież w drodze wyłącznie fachowej, znaleźć na bogatych w wino obszarach Austro-Węgier produkt, który zarówno pod względem smaku i dobroci, jakoteż co do składu chemicznego może być postawiony na równi ze średniemi winami francuskiemi i który nadto przewyższa wszelkie zwykłe gatunki francuskie.

Drogo zapłaconych pierwszorzędnych win nadreńskich i Bordeaux nasz kraj nie wyda nam nigdy; musimy jednak wystąpić przeciwko złudzeniu, które polega na tem, że lekkie wina francuskie o wątpliwej jakości bierze się za prawdziwy Bordeaux i za ozdobę stołu wykwintnego.

Wprowadzamy zatem to wino w handel pod marką
Römer Monopol — genre Bordeaux
Römer Monopol — genre Chablis
i pozwalamy sobie polecić je wszystkim znawcom wyborn go Bordeaux lub Chablis, by je z temi porównać raczyli.

Cena jednej butelki wynosi zł. 1.50. Przy znaczniejszym odbiorze dajemy odsprzedającym odpowiedni rabat.

J. Römer i syn
we Wiedniu,
właściciele winnic od roku 1080

Wina te są do nabycia u następujących firm:
Stanisław Markiewicz,
A. Mańkowski,
Juljusz Reiss,
Karol Bałłaban,
Sadłowski i Markiewicz,
i we wszystkich pierwszorz. handlach win na prowincji.

Zlecenia upraszamy na ręce zastępcy naszego pod firmą:
N. BRANDLER, we LWOWIE, ul. Hetmańska, l. 10.

Ciągnienie dnia 20. lutego 1885.

Razem 10.000 wygranych.

1 los **1** złoty ra frankowaną przesyłkę losów i listy wygranych dołączyć 15 ct.

LOSY KINCSEM
I. wygrana główna
zł. 50.000 zł.
2. wygr. gł. 20000; 3. wygr. gł. 10000 złr.

dalsze wygr. 5000 zł 3000 zł.

dostać można w biurze loterji węg. Jockeyklubu Hatvanergasse, Budapest Nat Casino, jakoteż w kantorach wymiany, trafikach i kolekturach loter

dalsze wygr. 2000 zł. 1000 zł.

11 losów **10** złotych na frankowaną przesyłkę losów i listy wygranych dołączyć 15 ct.

Każdą wygraną wypłaca się gotówką.

Ciągnienie dnia 20. lutego 1885.

Galic. Bank kredytowy
we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.
wydaje następujące
ASYGNATY KASOWE
4½ proc. płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów dnia 1. stycznia 1884. 1341 5–?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

C. k. koncesjonowane
„Biuro wywiadowcze"
i kantor dla sług
J. Mittig,
ul. Jagiellońska l. **12**, i Rejtana l, **1**,

pośredniczy w kupnie, sprzedaży i dzierżawach dóbr, lasów, młynów, realności, kamienic i najmie pomieszkań.

Kantor służbowy dostarcza tylko doborową i dobrze poleconą służbę, jako to: panny służące, pokojowe, bony, klucznice, gospodynie, panny do szycia, kroju sukien i bielizny, lokai, stangretów, kucharzy, kamerdynerów i zdolnych ogrodników. Oficjalistów prywatnych, rządców za kaucją i bez. Ekonomów, pisarzy, rachmistrzów, leśniczych egzaminowanych, maszynistów, gorzelników, rezydentów kamienic za kaucją, tudzież doborowych nauczycieli i guwernantek, Polki, Niemki, Francuzki; młodzież handlową, rzemieślniczą, dyetarjuszów, kelnerów i kasjerki, robotników pp. przedsiębiorcom i gospodarzom. 2142 1–3

Kto czego potrzebuje z Wiednia!
Fabryka J. F. KUST we WIEDNIU, VI, Nelkengasse, 4, wysyła najwyborniejsze wachlarze damskie od **50 ct.** zacząwszy, kanadyjskie jupki, koszule, spodenki z najczystszej wełny, dalej chustki wełniane, szkarpetki, pończochy, kamasze w każdym gatunku. Staniki damskie według miary od 1 zł., deszczochrony, koszule męzkie i damskie najlepsze od 1 złr. i wyżej. Modne krawatki, kołnierzyki męskie i damskie najn. fasonu.

Montowanie i reperacje wachlarzów każdego rodzaju, rychło i tanio. Odprzedającym ajentom prowizję. 1588 10–14

Sprzedaż tryków
W Płotyczy, poczta i stacja kolei żelaznej Tarnopol, jest do nabycia 4 sztuk tryków zarodowych, wieku od 1 do 4 lat, czystej krwi Negretti, po trykach z owczarni Lenschów i Kaposchewo, a w późniejszych latach z Harty i Pstrągowy. Jak świadczą regestra bonitacyjne, daje jedna sztuka pranej wełny 6½ kilg. Wełna z r. 1885 sprzedaną została po 2 zł. za cetnar wiedeński. Zgłoszenia do administracji dóbr jak wyżej. 2118 1–7

Nie ma nagniotków!
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakonu 50 ct.
w APTECE
K. KRZYZANOWSKIEGO
we LWOWIE.

Drożdże prasowane
najwyśmienitsze, o wielkiej sile fermentacyjnej, dające się utrzymać zbożowo-spirytusowe **drożdże prasowane**, równające się najlepszym wiedeńskim, w skrzynkach 4-kil. (lub więcej) po 80 ct. franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem; większe ilości stosownie do umowy. 1008 1–3

Spiritus- und Presshefe-fabrik v. Rudolf Bernhart, Kalsdorf a. d. Südbahn (Styrja).

Ogrodnik żonaty
praktyczny w tym zawodzie, i mający chlubne świadectwa z większych skarbów krajowych, poszukuje odpowiedniej posady. Adres: **Józef Jabłoński,** 32 3 1–3 poczta Staremiasto.

Podziękowanie.
Chorując od dłuższego czasu na znaczną tępość słuchu, sądziłem, że już nigdy dobrze słyszeć nie będę, co mojemu podeszłemu wiekowi przypisywałem. Udałem się jednak jeszcze do dr. **Arkla**, specjalisty chorób usznych i oto tenże przywrócił mi nad moje spodziewanie dawną bystrość słuchu w kilkunastu posiedzeniach.

Składając mu niniejszem publicznie dzięki, zwracam uwagę podobnej jak ja pomocy potrzebujących na specjalizm Dra **ARKLA**, którego każdemu jako nader wprawnego specjalistę w chorobach usznych gorąco polecam.

Henryk Bogdański.

Najnowsze tańce
na karnawał 1885
w składzie i wypożyczalni nut
Gubrynowicza i Schmidta
pod zarządem
K. WILDA
we Lwowie ul. Akademicka l. 3.
Katalog na żądanie gratis.

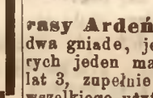

W Kosienicach, poczta loco (stacja kolejowa Przemyśl) są do sprzedania
trzy ogiery
rasy Ardeńskiej, silnie zbudowane, dwa gniade, jeden kasztanowaty, z których jeden ma lat 4, dwa zaś mają po lat 3, zupełnie wykształcone, zdolno do wszelkiego użytku. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd gospodarski w Kosienicach. 2128 1–3

Pasiecznik fachowy oraz i **stolarz**, poszukuje odpowiedniej posady, i może się wykazać świadectwami. Wyrabia sztuczne ule i maszyny do wyciskania miodu

Antoni Brycki,
2129 1–2 poczta Bortniki.

Wprost z Ameryki
południowej sprowadzoną
wyborną kawę
poleca
Siriusz
(Artur Kościcki)
Skład Kawy we Lwowie,
Chorążczyzna, nr. 22,
na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. 1.40, 1.50 i 1.60,
na prowincję
4¾ kilo **złr. 7.20, 7.70 i 8.20**
franco.
Co miesiąca świeży transport.

SŁAWNY BALSAM
DR. RICHARDA
przeciw
gośćcowi, reumatyzmowi,
i cierpieniom pochodnym
(FLASZKA 60 ct.)
do nabycia w aptece: **K. KRZYZANOWSKIEGO** we Lwowie (obok Brygidek) i Jamrógiewicza w Tarnopolu.

Zastępcy i ajenta
do znacznego handlu zawodu technicznego (maszyny, części składowe maszyn i artykuły techniczne) poszukuje się. Oferty pod cyfrą: R. 128 do Rudolf Mosse we Wiedniu, I. Seilerstätte 2. 1504 1–3

Dobry zarobek.
Osoby wszystkich stanów, dobrze akredytowane, mogą bez wielkiego poświęcenia czasu, bez kapitału i ryzyka 1.00 — 5.00 złr. w sposób rzetelny zarobić. Oferty franco pod „Verdienst" z podaniem teraźniejszego zatrudnienia do Annoncen Expedition „Heinrich Schalek we Wiedniu". 1286 1–4

Sześć medali zasługi i dyplom uznania
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

Pudr książęcy
Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem zł. 1.50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1.20 z łabędzikiem zł. 1.60.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje trądziki, piekzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikace do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygienicyny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczej lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr.

MYDŁO KOSMETYCZNE.
Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońska przednią, — flakon ct. 15 25, 50 i zł. 1, najprzedn. (potrójna) flak ct. 20 40. 80 i zł. 1.50, 2. 3 50, 5.–.

Perfumy na wzor angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 3 zł. flakon.

Wodę lewandową lewandową ambrową do skrapiania suki a i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70. 90 ct. i złr. 1.50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia 50 ct.

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3,
sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski i Filii w KRAKOWIE Sukiennice 20.

Żołądek, krew, głowa.

Zęby, skóra, nerki.

Najlepszy środek przeciw wszelkim nudnościom, bolom żołądka, rozwolnieniu, bolu zębów itd.
Wyborny środek żołądkowy.
Kojący kurcze.
Jako tynktura na zęby i woda do ust.
Jako środek toaletowy. 3747 1–15
Jako napój orzeźwiający.

CENA FLASZKI 50 ct. Należy żądać wyraźnie Neusteina Menthin i dokładnie uważać na to, że każda flaszka opatrzona jest naszą marką ochronną.

Główny skład dla Austro-Węgier we Wiedniu w apt. „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Spiegel- u. Plankengasse.
Do nabycia we LWOWIE w apt. p. Zygm. Ruckera.

Harlanderska przędza
do robót pończochowych i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detalicznych austr. węgierskiej monarchii. 3178 1–?

Znak fabryczny dla przędzy pończoch. Znak fabryczny dla nici cewkowych

---

Normalna bielizna dla mężczyzn, pań i dzieci,
według przepisu profesora dr. G. JAEGER,

sławny wyrób krajowy cieplickiego Towarzystwa fabryki towarów oczkowych, zbadany chemicznie przez profesora L. Liechti, a po strąceniu dla przesyłki i prowizji o

25 prc. tańszy.

Wszystkie artykuły są ściśle według postawionego przez prof. Jaegera systemu sporządzone i zrobione z zup łną gwarancją za bezwzględnie czystą wełnę, naturalne kolory, jakoteż za robotę zupełnie przepisom odpowiednią. Każda sztuka jest opatrzona urzędownie zarejestrowaną marką ochronną i stemplem gwarancyjnym. 3639 1–12

Cenniki wraz z pouczeniem darmo i franco.

Wyłączny skład u **Weldler & Budie** c. k. uprz.
fabrykantów bielizny,
Główny skład: we WIEDNIU, I. Bez., Tachlauben 18,
Filja: I. Bezirk Kärtnerstrasse, nr. 22.

CERTYFIKAT.

Marką ochronną cieplickiego towarzystwa fabryki towarów oczkowych znaczona bielizna zwykła ostała według chemiczno-mikroskopijnej analizy uznaną jako zrobiona koloru naturalnego, z czystej wełny owczej bez domieszki roślin, a jednocześnie ze zbadaną szintgardzką bielizną wełnianą opatrzoną stemplem prof Dr. **G. Jaegera** uznaną za zupełnie jednej i tej samej wartości.

Profe-or Ludwik Liechti,
przełożony sekcji dla farbiarstwa, blechu, druku i apretury technicznego muzeum przemysłowego we Wiedniu.

Nasz nowy, bogato illustrowany katalog płócien i bielizny, tudzież kosztorysy na wyprawy ślubne i dziecinne wysyłamy gratis i franco. Zamówienia z prowincji za pobraniem 1284 5–12

Anhirheumaticon
dr. med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego I. sekundarjusza wiedeńskiego c. k. pow. szpitala

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najspieszniej działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bole i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach. Ta wyśmienita skuteczność, którą się odznacza ten środek wobec wszystkich innych znanych, sprawdzona została wskutek użycia dwuletniego w krakowskim szpitalu św. Łazarza cyframi i uznany został jako najlepszy środek przeciw reumatyzmowi w muszkułach i stawach. — Działa on także korzystnie przeciw gośćcowi, nerwobolom w uliszach (Isobias), przeciw tak zwanemu postrzałowi (Hexenschuss), przeciw chronicznym katarom organów oddechowych, przeciw płucowym zapaleniom i t. p. Gdy zresztą ten środek jest całkiem nieszkodliwy, może być z pełnym spokojem i u dzieci użyty. 3717 1–10

Główny skład: we **Wiedniu**, Salvator Apotheke Kärntnerstrasse.

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwy, jeśli ma ten znak ochronny Dr. Franz Heller

Dr. Heller ordynuje od 12—3 godz. we Wiedniu, I, Kohlmarkt, nr. 5

Pierwsze austr.
Thüren-, Fenster- und Fussboden-
Fabriks-Gesellschaft
Towarzystwo fabryczne, wyrabiające drzwi, okna i podłogi
we Wiedniu IV., Heumühlgasse 13, założone *pod kierownictwem M. Markerta,* **1817.**

poleca swoje **wielkie składy gotowych drzwi i okien wraz z okuciem, tudzież spodów okrętowych i dębowych amerykańskich posadzek na fryzach i parkietowych.**

Fabryka, utrzymując wielki skład **suchego materjału drzewnego,** tudzież zapasy gotowego towaru na składzie, może załatwić każdą potrzebę tych artykułów w najkrótszym czasie. Taż przyjmuje także sporządzenie **portalów, urządzeń dla koszar, szpitalów, szkół, kantorów** itp., prócz tych wszelkie maszynami wyrobić się mające roboty drzewne według podanego rysunku i modelu z wyjątkiem sprzętów pokojowych. 2026 6–13

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".